WYDANIE: A B C D E F G H I J K L Ł M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XII. | SOBOTA, 18 SIERPNIA 1934 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 228

Łódź 18-VIII-34 A

VON PAPEN
przybył do Wiednia i objął stanowisko posła nadzwyczajnego.

JERZY TRAAR
mianowany przywódcą młodzieży austrjackiej, propagującej hasła niezależności kraju.

„Hitler nie jada mięsa"

Plebiscyt na „nadczłowieka". Legenda Hitlera, oto wszystko, co pozostało z „ideologji" narodowego socjalizmu. -- Nędza w Rzeszy Niemieckiej rośnie z dnia na dzień

Die Reichsregierung

Stimmst Du, deutscher Mann, und Du, deutsche Frau, der in diesem Gesetz getroffenen Regelung zu?

Ja | **Nein**

Tak wygląda kartka wyborcza, którą w niedzielę wrzucać będą do urn wyborcy w 3-ej Rzeszy. Kto będzie za Hitlerem wpisze krzyż w kółko oznaczone słowem: Ja. Kto przeciwko Hitlerowi wpisze krzyż w kółko: Nein.

Berlin, 18 sierpnia.

Przygotowania do niedzielnego plebiscytu dosięgły szczytu w dniu sobotnim. Całe Niemcy przedstawiają widok wielkiego **pola walki politycznej.** Sztab generalny tej wojny — to Hitler, Goebbels i rząd Rzeszy niemieckiej.

Niewiadomo tylko, **z kim ci ludzie walczą,** albowiem rzeczą jest wiadomą, że **nie może być innego rezultatu, aniżeli wybór Hitlera, skoro niema kontrkandydata...**

Jeden z korespondentów prasy angielskiej telegrafuje dziś do Londynu:

„Rząd narodowo - socjalistyczny w Niemczech **walczy dzisiaj z własnym strachem i lękiem o przyszłość.** Przez czynienie jaknajwięcej hałasu dokoła rzeczy drugorzędnych, **Hitler stara się odwrócić uwagę ludu od codziennej nędzy i pogarszającego się stanu gospodarczego i finansowego.** Dr. Goebbels stara się wzmocnić

OSOBISTĄ LEGENDĘ HITLERA,

ponieważ **ze wszystkich obietnic rzeczowych jego nie pozostało już nic.** W ostatniej swej mowie Goebbels opowiada o Hitlerze rzeczy, które budzą **niesmak i odznaczają się wybitnym brakiem taktu:** „Niema na świecie a n i c e s a r z a, a n i k r ó l a, **którego by można porównać z naszym Führerem. Hitler nie pali, nie pije, nie je mięsa i nie używa żadnych innych uciech życiowych.** Nie należy on do tych ludzi, którzy dają się **ogłupić uniformami i orderami** (przytyk do Goeringa, który jest osobistym wrogiem Goebbelsa.—Przyp. Red.). **Hitler jest więcej, niż człowiekiem najwyższego rzędu** — to a n i o ł o p i e k u ń c z y n i e m i e c k i e g o n a r o d u n a d ł u g i e t y s i ą c e l a t".

Oczywiście, że tego rodzaju opowiadania działają tylko na fantazję mas. Jest rzeczą uderzającą, że w całej kampanji propagandowej ani jednem słowem nie wspomniało się o żadnej z poprzednio dawanych obietnic. Nic się już nie mówi o **bezrobociu, o podniesieniu stanu gospodarczego kraju i t. d.**

Ze zwykłym w Niemczech

BRAKIEM TAKTU POLITYCZNEGO

natomiast przyznał minister Frick, że **cała niedzielna impreza robi się wyłącznie dla zagranicy,** ażeby ją przekonać o tem, że naród niemiecki jest „jednolity" w swej opinji.

W ciągu dnia sobotniego policja berlińska oraz S. S. **przeprowadziły w robotniczej dzielnicy liczne rewizje i aresztowania.** W nocy aresztowano około **tysiąca działaczy robotniczych,** prawdopodobnie w związku z prowadzoną agitacją komunistyczną.

***

Berlin, 18 stycznia.

Brak surowca w Niemczech przybiera rozmiary katastrofalne. Rozpoczęto przeróbki autobusów miejskich w Berlinie na **napęd gazem zamiast benzyny.** W najbliższych dniach wyruszą na miasto **pierwsze autobusy gazowe.** Również czynione są próby wbudowywania do autobusów **lekkich generatorów, gazujących węgiel drzewny.**

W toku są prace, mające na celu **przekształcenie palenisk niemieckich na metan** (gaz błotny). Rząd czyni wysiłki w kierunku zwiększenia niemieckiej produkcji nafty oraz subsydjuje wysiłki otrzymania benzyny z węgla.

Dzisiaj został utworzony **komitet rządowy kontroli nad rudą żelazną, żelazem, stalą i stopami.** Komitet ten będzie działał równolegle z komitetami, kontrolującemi materjały włókiennicze, zboża i gumę. **Gospodarka niemiecka coraz bardziej zbliża się do metod, opracowanych podczas wojny.** Nie bez ironji zauważyć trzeba, że **metody te zostały stworzone przez b. ministra Waltera Rathenaua,** zamordowanego zresztą przez żywioły prawicowe.

Mają dobry apetyt
na połowę Europy

Rzym, 18 sierpnia.

„**M e s s a g e r o**" publikuje wydaną w Niemczech mapę Niemiec p. tytułem „G r o s s D e u t s c h l a n d 1935". Mapa ta obejmuje nietylko terytorjum Niemiec obecnych, ale również i **całą Austrję, część Tyrolu włoskiego, Alzację i Lotaryngję, część Szwajcarji, prawie całą Holandję, połowę Belgji, połowę Danji i znaczne obszary Czechosłowacji oraz P o l s k i.**

Aczkolwiek mapa ta nie jest wydawnictwem oficjalnem, jednakże o wiele lepiej **precyzuje zamiary niemieckie,** aniżeli wszystkie noty pokojowe i przemówienia niemieckich t. zw. „mężów stanu". Dziwić się jedynie należy, że **Niemcy dają swym roszczeniom tak krótki termin, jak rok 1935-ty. Kiedy oni to wszystko zdążą?**

Prezydent Miklas ustąpi w bieżącym roku
Arcyksiążę Eugeniusz lub ks. Starhemberg — regentem

Londyn, 18 sierpnia.

Dzisiejsze dzienniki poranne zamieszczają sensacyjne doniesienia swych korespondentów rzymskich o treści ostatnich rozmów Mussoliniego z ks. Starhembergiem. Z doniesień tych wynikałoby, że **kwestja powrotu Habsburgów na tron austrjacki weszła na tory realne** i że ostateczna decyzja w tej sprawie po wziętą ma być **po rzekomo już wyznaczonej osobistej rozmowie Mussoliniego z excesarzową Zytą** oraz po rozpatrzeniu tego zagadnienia na włoskiej radzie gabinetowej.

Wstępnym krokiem do restauracji Habsburgów ma być już **postanowione ustąpienie przez Miklasa b. r. i ustanowienie regenta,** którym byłby arcyksiążę Eugenjusz, lub też ks. Starhemberg.

Czytajcie od jutra!

„Djablica"

Czytajcie od jutra!

najsensacyjniejsza nowa powieść „Expressu"

WOLNA TRYBUNA.

W pogoni za pieniądzem

zapomniał o tej, która go miłuje

PANI IRA Z ŁODZI. Jeżeli dawny Jej znajomy odpowiada Pani pod wieloma względami, jeżeli posiadacie zgodne charaktery i podobne usposobienie, to nie należy być zbyt zaciętą. Przebaczyć, ale... oczywiście nie odrazu. Niech przyjdzie raz, drugi... Niech dowiedzie, że jego intencje są szczere, że uczucie do Pani nie wygasło, o czem zresztą miał możność przekonać się zrywając z Nią. Niech się Pani teraz trochę podroży, ma Pani do tego pełne prawo, a nawet moralny obowiązek, wobec człowieka, który tak mało skrupułów robił sobie z Pani uczuć i w pogoni za pieniądzem, nie myślał o Jej serduszku. Po dobrej nauczce poraz drugi sytuacja tego rodzaju się nie powtórzy. Oczywiście zależy wszystko od stanu Pani uczuć. Czy też tam jeszcze kołacze coś w piersiach na widok niewdzięcznika i czy jego zalety, rozstrząsane rozumem, nie sercem, odpowiadają Pani.

WDZIĘCZNA G. K. W SUCHEJ. Droga moja, list Pani pisany jest trochę chaotycznie i dlatego nie mogę zrozumieć co właściwie stoi Pani na przeszkodzie do poślubienia swego ukochanego? Jak z listu zdołałam zrozumieć, rodzice Pani chcą, ażeby Pani nauczyła się jakiegoś zawodu, a Jej znajomy wyspecjalizował w jakimś fachu, a dopiero później udzielą, acz z niechęcią, zezwolenia na małżeństwo, a Pani tymczem chciałaby się przedtem pobrać. Ta kwestja czasu, jeżeli Panią dobrze zrozumiałam, nie powinna odgrywać większej roli. Jeżeli się kochacie, to z łatwością przeczekacie w okresie narzeczeństwa jeszcze rok, czy nawet dwa lata. W ten sposób i rodzice Pani będą zadowoleni, że nie czyni im Pani naprzekór, no i Pani powinna się cieszyć z takiego rozwiązana sprawy z tego, że jej rodzice dbają o Nią i myślą o Waszem zabezpieczeniu materjalnem. Ale może mylnie Panią pojęłam i nie o to wcale chodzi? Więc drogie dziecko, mam nadzieję, że nie zrazi się Pani tem małem naszem nieporozumieniem i napisze do mnie inny list, w którym jasno wypowie się Pani o wszystkich swych bolączkach. Myślę, że obie znajdziemy na nie napewno jakąś radę i wyjście z sytuacji

STAŁA CZYTELNICZKA W STAROGARDZIE. Niech się Pani zwróci do Towarzystwa Kredytowego, albo sama, albo za pośrednictwem Stowarzyszenia właścicieli Nieruchomości, które napewno w Starogardzie istnieje, a o adresie którego poinformuje Panią każdy właściciel nieruchomości. Jeżeli ma Pani hipotekę nieobciążona, to spewnością uda się Pani niewielką pożyczkę na konieczny remont wydostać.

„MATKA" Z GRODNA. Nie powinna Pani wpływać na decyzję syna. Jest już dorosły i niech się kieruje w obiorze zawodu, swem zamiłowaniem. On sam pokieruje swoim losem i obierze sobie taki zawód. Wiem, że życzy Pani synowi jak najlepiej, ale pomiędzy rodzicami i istnieją zawsze konflikty na tle wzajemnego niezrozumienia. Pani chce mu narzucić swój autorytet, autorytet osoby starszej i doświadczonej: która zna życie. Ale syn Pani jest zdania, że świat się tak bardzo zmienił, iż poprzednie doświadczenia, dziś na nic ne mogą się przydać. I najgorsze jest to, że obie strony mają rację. W takich wypadkach obie strony winny trochę ustąpić i porozumienie będzie łatwe do zawarcia, tem łatwiejsze, że przyjdzie mu w sukurs uczucie syna do matki i matki do swego dziecka.

PAN FRANCISZEK W. W KIELCACH. Z przykrością muszę odmówić Pańskiej prośbie, a to z tego względuż że w Redakcji nikt nie ma tyle czasu, ażeby móc wertować stare roczniki naszych gazet, tembardziej, że nie podał Pan dokładnie, o jaką wiadomość Panu chodzi, w jakiem piśmie była zamieszczona i w którym roku się ukazała. Niech Pan porozumie się z którymś znajomym w Łodzi: może on poświęci dla Pana kilka godzin czasu, ażeby wyszukać wiadomość która Pana interesuje. Może Pan sam będąc któregoś dnia w Łodzi, zarezerwuje sobie czas i sam będzie wertował stare komplety pism w centrali naszej redakcji.

PAN WALDY W POZNANIU. Nie wiem czemu pisze Pan, iż nie ma przekonania do kobiet, wspominając jakieś „zdrady". Czyżby w młodym wieku był Pan już tak rozczarowany? Nie wolno potępiać wszystkich kobiet jeżeli nawet zdarzyła się jedna czy też więcej takich, która zawiodła pokładane w niej zaufanie i wskutek lekkomyślności, czy też innych przyczyn popełniła błąd. Nie wszystkie jednak kobiety są do siebie podobne, tak, jak nie wszyscy mężczyźni są jednakowi. Nie Pan tylko skarży się na brak zaufania do kobiet, kobiety znacznie częściej skarżą się na brak stałości męskiej i znacznie częściej obawiają się podstępu. Jest to wzajemna nieufność, która wytworzyły spejalne warunki. Nie o to jednak chodzi. Chce Pan poznać kobietę, której byłby Pan zupełnie pewien, kobietę, która nie zawiodłaby Pana zaufania. Musi Pan przedewszystkiem znaleźć taką, którąby Pan potrafił pokochać i, któraby skolei Pana również głęboko pokochała. Kobiety, która kocha można być zupełnie pewnym, a ponieważ kobiety mają naogół czułe serca i są znacznie mniej odporne na wszelkie uczucia, łatwo pokocha Pana ta kobieta, dla której okaże się Pan dobry, wyrozumiały i czuły. Albowiem serce prawie zawsze reaguje na serce. Jeżeli podejdzie Pan do kobiety ze szczerością prawdziwych uczuć — zostanie Pan zrozumiany i odpowiednio oceniony.

NIESZCZĘŚLIWA W. W. W RÓWNEM WOŁYŃSKIEM. Droga Pani, nigdy nie jest zapóźno na poprawę swego losu, na zmianę warunków swego życia, Jest Pani jeszcze młoda i wiele lat ma Pani przed sobą. Wiele lat męki i wiele lat spokoju, a może i szczęścia. Wierzę, że to bolesne żyć z tego rodzaju człowiekiem pod jednym dachem, który nie potrafił uszanować własnego ogniska domowego i nie waha się znieważać Panią w Jej uczuciach kobiecych, nie licząc się z niczem i niczem nie kryjąc. Nie łączy Was uczucie i nie łączą wspólne dzieci, których nie macie. Pani jest jeszcze młoda, powinna się Pani zabrać do jakiejś pracy, czegoś nauczyć, ażeby móc sama na siebie i swych najbliższych zapracować. Dopiero wówczas będzie Pani mogła powiedzieć, że jest całkowicie wolną i niezależną kobietą. Dziś, kiedy byt Pani związany jest z mężem przez fakt dawania na utrzymanie, musi Pani znosić te przykrości z konieczności, tak, jak znosi się przykrości wszelkiej zależności od ludzi, którzy nie umieją w bliźnim uszanować równego sobie człowieka. Od Pani zatem zależy zmiana dotychczasowego stanu rzeczy, albo cierpieć w milczeniu za fakt korzystania z dóbr materjalnych, albo wychodowawszy w sobie odruch słusznego buntu, wziąć się do pracy i usamodzielnić. Droga do samodzielności w dzisiejszych czasach nie jest bynajmniej łatwa i nie jest szybka. Rychły cel swych zamierzeń i widok końca cierpień, doda Pani sił do przetrzymania.

5-letnia dziewczynka zarabia 1000 dolarów tygodniowo

Fantastyczna karjera malutkiej amerykanki, która została następczynią słynnego Jackie Coogana

(z) Najmłodszą i najlepiej opłacaną gwiazdeczką ekranu jest 5-letnia Shirley Tample.

Artystka ta ukończyła w dniu 23 kwietnia r. b. zaledwie 5 lat, a mimo to uważana jest za godną następczynię słynnego ongiś Jackie Coogana, partnera Charlie Chaplina, a obecnie — jak donosi prasa — **szczęśliwego narzeczonego.**

Znawcy twierdzą nawet, że Shirley Tample jest bardziej utalentowana od Jackie w okresie największego rozkwitu jego sławy. Dwa filmy z udziałem tej małej gwiazdki, a mianowicie „Wypożyczona dziewczyna" i „Kłaniaj się baby" okazały się przebojami, które przyniosły wytwórni filmowej bardzo pokaźne zyski.

Równolegle ze sławą podniosła się również „cena" młodocianej artystki. — Podczas pierwszych zdjęć wytwórnia płaciła **jej zaledwie 150 dolarów tygodniowo,** obecnej zaś Tow. „Fox-Film" podwyższyło **to honorarjum do 1000 dolarów.** Jednakże ojciec malutkiej divy okazał się również niezgorszym kupcem i wyliczył, **że córka jego winna pobierać przynajmniej 2500 dolarów tygodniowo.** Papa - Tample wychodzi z założenia, że karjera małoletnich gwiazd ekranu jest bardzo krótkotrwała. Skończy się ona dla Shirley mniejwięcej za 5 lat, czyli gdy artystka skończy dziesiąty rok życia. Przeważnie bowiem takie „cudowne dzieci", po osiągnięciu pewnego wieku tracą swą moc przyciągającą dla publiczności i idą „na emeryturę".

Jackie Coogan naprzykład zarobił na swej pracy w filmie 3 miljony dolarów. Inne dzieci zebrały w ten sposób przeciętnie do miljona. O ile zatem mała Shirley będzie tytułem horarjum otrzymywała 2500 dolarów tygodniowo, to po upływie owych pięciu lat **zarobi „zaledwie" — 500,000 dolarów.**

Narazie jednak „jabłko niezgody" — Shirley Tample, niezbyt wiele czasu poświęca sprawom finansowym, pozostawiając ich załatwienie swym rodzicom. Cały swój wolny czas spędza ona najchętniej na plaży bawiąc się ze swemi ulubionemi psami — „Corky" i „Potchy", które wśród arystokratycznych piesków Hollywoodu stanowią unikaty pod względem braku rasy.

Tow. „Fox - Film" nie traci nadziei, że dojdzie do porozumienia z papą Tample i przygotowało już nawet dla swej małoletniej artystki na terytorjum wytwórni własny bungalow, w którem będzie mogła szminkować się, przebierać, odpoczywać a nawet uczyć się i bawić.

Bungalow Shirley Tample różni się oczywiście od wytwornych buduarów i salonów przyjęć innych artystek filmowych. Posiada ona natomiast pokój dziecinny, zbudowany wedle najnowcześniejszych planów i odpowiadający wszelkim wymogom higieny. W pokoju tym spędzać będzie Shirley wolny od pracy czas, a dla urozmaicenia tego czasu, czekają już na młodą właścicielkę dwie piękne lalki, klocki, pudła z farbami, książki z obrazkami, skakanka, a nawet malutkie auto, na którem będzie mogła rozjeżdżać po ogródku, okalającym jej bungalow.

Młodociana gwiazda ekranu będzie przestrzegać specjalną dietę. Kuchnia restauracyjna, atelier uznana została za nieodpowiednią dla dziecka. Potrawy dla niej przygotowane będą pod opieką specjalisty.

Pies zawiadomił o wypadku w Alpach

Wierne zwierzę przebiegło cały kanton genewski, aby zaalarmować rodzinę swej pani, która spadła w przepaść

(x) Szwajcarja żyje pod wrażeniem niezwykłej miłości i niezwykłego poświęcenia psa z rasy owczarków.

24-letnia Jeanette Parry, zamieszkała w Genewie, udała się na samotną wycieczkę w góry, niedaleko Genewy, aby narwać fijołków.

Ponieważ miejsce, w które się udawała było, bezpieczne i często odwiedzane przez turystów, Jeanette Parry nie włożyła sportowego kostjumu tylko udała się w góry w zwykłej spacerowej sukni i niepodkutych butach.

W poszukiwaniu fiijołków, **znalazła się ona na dość wysokim szczycie, poczem przez grań, przeszła na drugą stronę zbocza.**

W pewnej chwili, znalazłszy się na pochyłości w niepodkutych butach, **obsunęła się i wpadła w pięćdziesięciometrową przepaść.**

Jeanette towarzyszył duży pies owczarski.

Pies widząc wypadek swej pani, **zbiegł do pobliskiej wsi i tam ujadaniem i niespokojnem zachowaniem, starał się zwrócić uwagę wieśniaków.**

Ponieważ psa we wsi nikt nie znał, nie zwrócono na niego uwagi.

Wówczas mądry owczarek, przybiegł na miejsce wypadku, **odszukał przejście w górach przez które jego pani przedostała się na drugą stronę, przebiegł przez nie i rankiem następnego dnia znalazł się w Genewie, w mieszkaniu rodziców Jeanette.**

Niespokojne ujadanie psa i jego ciągłe wybieganie z mieszkania, **wydało się podejrzane.**

Rodzice Jeanette, **przypuszczając nieszczęście,** zaalarmowali ekspedycję ratunkową. **Pies towarzyszył ekspedycji i zaprowadził ją na miejsce wypadku.**

Jeanette Parry, leżała w przepaści martwa.

Pies na widok zwłok swojej Pani, dopadł martwego ciała i **począł przeraźliwie wyć.** Według zdania członków pogotowia alpejskiego: Jeanette spadłszy w przepaść, **żyła jeszcze przez pewien czas i gdyby miała natychmiastowy ratunek, zdołanoby ją przywrócić do życia.**

Ratunek przyszedł jednak zapóźno, gdyż aż po dwunastu godzinach.

Gdyby wieśniacy z pobliskiej wioski zrozumieli zachowanie psa, Jeanette byłaby uratowana.

Pies jednak musiał wracać kawał drogi i przez przełęcz przejść na drugą stronę pasma gór, ażeby trafić do Genewy.

Instynkt mądrego owczarka jest obecnie przedmiotem powszechnego podziwu. **Psy naogół trudno orjentują się w górach i błąkają się wśród skał, nie umiejąc odnaleźć właściwej drogi.**

Owczarek musiał **jednak biec bez przerwy przez dwanaście godzin, nie zmyliwszy, ani razu drogi, skoro** — potrafił przedostać się na drugą stronę pasma górskiego i trafić do Genewy.

Pies przebiegł przez cały kanton genewski.

Znawcy psiej tresury twierdzą, że nawet najlepiej tresowany pies nie mógł by dokazać tego, co **dokazał psi instynkt i przywiązanie do swej pani.**

Wszystkie narody zmieniły oblicze

John Bull i wuj Sam z koźlą bródką przeszli do historji

(z) Daily Mail" wystąpił na łamach swego pisma z zagadnieniem, które powinno właściwie zaintersować szereg narodów.

I tak dziennik zajął się możliwością stworzenia nowego „oblicza narodów", charakterystycznego typu, **właściwego wszystkim anglikom.**

Jak wiadomo, do niedawna jeszcze symbolem Anglji był „John Bull"—zdrowy, rumiany grubas o upartej szczęce buldoga, w staromodnym surducie i niziutkim cylindrze. Rzecz oczywista, że podobnego „Johna Bulla" spotkać można chyba tylko jeszcze na scenie, i to na jarmarku wiejskim głuchej prowincji.

Nic dziwnego tedy, że dziennik zadaje pytanie, jaki jest współczesny „John Bill" i jakie jest jego istotne oblicze, które po wielu, wielu latach znać jeszcze będą jego potomkowie.

To samo pytanie zadać sobie mogą również amerykanie, których symbolizuje „wuj Sam" z koźlą bródką i w cylindrze ze sztandaru amerykańskiego. Odnosi się to wreszcie do francuzów, którzy oddawna już zrezygnowali z „napoleońskiej" bródki, upiększającej ich zawsze na wszystkich karykaturach zagranicznych. Niemiecki „Michel", pochłaniający knedle i „niedźwiedź rosyjski" obok nasrożonego kozaka w papasze, z kindżałem w ręku, zajadającego z apetytem niemowlę — wszyscy oni mocno trącą myszką.

Francuzi zgolili swe bródki, „Michel" zastąpił swą pasiatą czapkę na „kapy" szturmowca, w Rosji niema więcej kozaków ani niedźwiedzi, a wszystkie niemowlęta zostały pionerami.

Wszystkie narody gruntownie zmieniły swe oblicza, a określenie ich jest zadaniem karykaturzystów i artystów doby współczesnej.

NIVEĄ na powietrze i słońce

Cała rzecz polega na tem, by umiejętnie zażywać kąpieli na powietrzu i w słońcu. — Nikt z nas nie chce się przecież poparzyć — pragniemy tylko ślicznie się w słońcu opalić i nabrać sportowo czerstwego wyglądu. Dlatego: trzeba pamiętać o Kremie lub Olejku NIVEA — zawsze przed kąpielą natrzeć twarz i obnażone części ciała — nacierania możliwie często powtarzać.

Rezultat będzie niezawodny — wiemy przecież, że tylko NIVEA zawiera Euceryt i dlatego ten nadzwyczajny skutek

Krem NIVEA zł 0,40 do 2,60
Olejek NIVEA zł 2.— i 3,50
PEBECO Sp. Akc. w Poznaniu

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁODZKIEJ POLSKIEGO RADJA,

SOBOTA, 18 sierpnia 1934 r.

6.30—6.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35—6.38: Muzyka (płyty). 6.38—6.53: Gimnastyka. 6.53—7.05: Muzyka (płyty). 7.05—7.10: Dziennik poranny. 7.10—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.25: Chwilka pań domu. 7.25—7.35: Rozmaitości. 7.35—7.40: Odczytanie progamu na dzień bieżący. 7.40—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10. Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00. Muzyka popularna — płyty. 13.00—13.05. Dziennik południowy. 13.05—14.00. Koncert zespołu Adama Hermana. (Tr. z Krakowa).

14.00—14.05. Wiadomości o eksporcie polskim.
14.05—14.15. Komunikat Izby Przem. Handlowej w Łodzi. 14.15—16.00. Przerwa.
16.00—17.00. Muzyka lekka i nastrojowa (płyty).
17.00—17.25. Słuchowisko dla dzieci p. t. „Kłopoty Promyka" — pg. Konarskiego.
17.25—17.45. Recital śpiewaczy Kaz. Czekotowskiego.
17.45—18.00. Muzyka popularna — płyty.
18.00—18.15. „Co czytać?" — wygł. St. Adamczewski. — Feljeton literacki.
18.15—18.45. Utwory fortepianowe w wyk. Marji Wiłkomirskiej.
18.45—18.55. Rozmowa w poradni budowlanej.
18.55—19.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
19.00—19.10: Rozmaitości.
19.10—19.15. Odczytanie programu na dzień następny.
19.15—19.50. Koncert popularny w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego.
19.50—20.00: Wiadomości sportowe
20.00—20.30. Koncert muzyki polskiej: Wykonawcy: orkiestra symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i Zofja Zmigród - Fedyczkowska — śpiew.
20.30—20.40. Muzyka — płyty.
20.40—21.00. Koncert chóru Dana.
21.00—21.02. Capstrzyk Marynarki Wojennej — Transm. z Gdyni.
21.02—21.12. Dziennik wieczorny.
21.12—22.00. Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i Janusz Popławski — tenor.
22.00—22.10. Pogadanka aktualna.
22.10—22.40. Wesoła audycja.
22.40—23.00. Koncert Życzeń.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—1.00. D. c. koncertu życzeń.

RATUJCIE WŁOSY!—

używajcie znany balzam Mag. Paździerskiego. „MAG Nr. 1" usuwa radykalnie łupież, zapobiega wypadaniu włosów.

Cena zł. 3.

„MAG Nr. 2" (nie farba), stopniowo przywraca siwym włosom pierwotny kolor.

Cena zł. 3.

Sprzedaż w aptekach, drogerjach i perfumerjach.

W razie braku zwrócić się do hurtowni perfumeryjnej „Kosmos", Łódź, Piotrkowska 60.

Fabryka kosmetyczna „Pharmachemia", Bydgoszcz.

Znów wypadek na huśtawce

14-letni chłopiec złamał rękę i nogę

Łódź, 18 sierpnia.

Wypadki na huśtawkach mnożą sie ostatnio w sposób zastraszający. Przed kilku dniami notowaliśmy podobne zdarzenia, w rezultacie którego 11-letni chłopiec uległ wstrząsowi mózgu i liczne tego rodzaj wypadek.

Na posesji przy ulicy Tuszyńskiej 5 nym kontuzjom. Wczoraj zaszedł znów spadł z huśtawki z wysokości kilku metrów syn robotnika — 14-letni Kazimierz Nowak, zamieszkały przy ul. Obornickiej 11. Chłopiec odniósł złamanie ręki i nogi.

Poszkodowanego opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł do szpitala.

Czy, wobec tak częstych wypadków tego rodzaju, nie byłoby wskazane, by tylko ludzie dorośli mogli huśtać się na huśtawkach publicznych?... (gr)

Jutrzejszy „EXPRESS" zawierać będzie 10 stron

Młodzi odbierają sobie życie

Desperacki czyn 15-letniej dziewczyny, która zbyt późno wróciła do domu. — Student z Poznańskiego skoczył z III-go piętra na bruk

Łódź, 18 sierpnia.

(ig) Dziś w nocy miały miejsce w Łodzi dwa niezwykłe zamachy samobójcze, dokonane w identycznych okolicznościach.

O godz. 12-ej w nocy mieszkańcy domu przy ulicy Poprzecznej Nr. 7 zostali zbudzeni krzykami, rozlegającemi się na podwórzu. Jak się okazało, krzyczała lokatorka tego domu Patura, która lamentowała i biadała nad ciałem swej 15-letniej córki Janiny.

Janina Patura wróciła wczoraj do domu trochę później, niż zwykle. Wywołało to gniew matki, która nietylko skrzyczała córkę, *ale nawet pobiła ją dotkliwie.*

Młoda dziewczyna nie mogła przeboleć tej, jej zdaniem, wielkiej zniewagi. I w pewnym momencie podbiega do okna i skoczyła w celu samobójczym z wysokości 1-go piętra na bruk. Stało się to tak szybko, że matka nie zdążyła jej przeszkodzić.

Przewieziono ją natychmiast do szpitala.

W godzinę później na podwórzu domu przy ul. Narutowicza Nr. 31, gdzie mieszczą się pokoje umeblowane Fleka, znaleziono leżącego jakiegoś młodzieńca, który silnie broczył krwią.

Jak się okazało był to 18-letni chłopiec Bernard Pietrzak, rodem z Poznańskiego. Pietrzak przed kilku tygodniami wyruszył wraz z dwoma kolegami w podróż pieszo dookoła Polski, korzystając z ferji letnich na uniwersytecie w Poznaniu, gdzie studjuje.

Wczoraj, gdy dwaj jego towarzysze spali, *Pietrzak nagle, pod wpływem jakiejś depresji, otworzył okno i skoczył z wysokości II-go piętra.*

Wezwany lekarz pogotowia dr. Makower stwierdził pęknięcie czaszki i szereg poważnych obrażeń. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala im. Poznańskich.

Wybory władz miejskich w Strykowie

odbędą się w poniedziałek

Łódź, 18 sierpnia.

(bt) Wybory do samorządów miejskich w województwie łódzkiem zostały już przeprowadzone, jednakowoż żaden z nowowybranych samorządów nie dokonał jeszcze wyboru władz miejskich.

Pierwszy spośród miast województwa łódzkiego przystępuje do powołania władz samorządowych Stryków. Na dzień 19 bm. wyznaczone zostało przez władze nadzorcze posiedzenie **nowowybranych radnych, celem dokonania wyboru burmistrza i ławników.**

Jak dotychczas wysunięta jest tylko jedna kandydatura na burmistrza, w osobie naczelnika wydziału rachunkowego w magistracie strykowskim. Kandydatura ta wysunięta została przez starostwo w Brzezinach.

Poparzyła się i wznieciła pożar

piorąc futro benzyną. — Straszny wypadek w domu przy ul. Kamiennej

Łódź, 18 sierpnia.

Dom przy ulicy Kamiennej 6 był w dniu wczorajszym widownią strasznej tragedji, która tylko dzięki szybkiej interwencji mieszkańców tego domu nie zakończyła się śmiercią młodej kobiety.

Cyrla Litwin w kuchni mieszkania czyściła benzyną kołnierz futrzany. Litwinowa była tak dalece nieostrożna, że pracowała przy płonącym pod kuchnią ogniu. W pewnym momencie benzyna, ulatniająca się z futerka zajęła się od ognia. Płomienie w mgnieniu oka przerzuciły się na samą Litwinową, na której zapaliła się sukienka.

Przerażona kobieta w śmiertelnym strachu poczęła biegać po kuchni. Nieszczęście chciało, że biegając tak przewróciła buteleczkę z benzyną, która również strzeliła ogniem. Kuchnia stanęłaby niewątpliwie w płomieniach gdyby nie rozpaczliwe krzyki Litwinowej. Sąsiedzi przybiegli niezwłocznie z pomocą ciężko poparzonej kobiecie i ogień ugasili w zarodku.

Litwinową opatrzył lekarz pogotowia i stwierdził ciężkie poparzenia całego ciała. Nieszczęśliwa ofiara własnej nieostrożności została przewieziona do szpitala okręgowego w stanie ciężkim. (gr)

Sprzedali szkiełka za perły

„Farmazoni" oszukali łodziankę na 600 złotych

Łódź, 18 sierpnia.

Wśród oszustów, których nie brak na bruku wielkomiejskim, istnieje specjalna kategorja t. zw. farmazonów, t. j. ludzi, ofiarujących przechodniom na ulicach za bezcen wszelkiego rodzaju kosztowności.

Są to osobnicy zwykle bardzo wymowni, którzy nim pokażą perłę lub brylant, jaki rzekomo muszą sprzedać spowodu „nieszczęśliwego wypadku w rodzinie" naiwnemu przechodniowi, potrafią tak usposobić swą ofiarę, iż ta nabiera pewności, że robi doskonały interes.

Dziś, po dłuższej przerwie, notujemy znów nowy występ farmazonów w Łodzi.

Do idącej ulicą Piotrkowską Racheli Tarabanow, zam. przy ul. Legjonów 42, podeszło dwuch eleganckich mężczyzn, którzy zaproponowali jej nabycie w drodze wyjątkowej okazji sznura pereł.

Tarabanow, zachęcona ceną i pięknym widokiem pereł, rozpoczęła pertraktacje i w rezultacie nabyła cały sznur za 600 złotych.

Po niespełna godzinie p. Tarabanow dowiedziała się, iż padła ofiarą oszustów: perły były zwykłą bezwartościową imitacją.

Za zbiegłymi oszustami wdrożone zostały poszukiwania. (gr.)

Złóż ofiarę na powodzian

Arbitraż rozstrzygnie

zatarg w przemyśle pończoszniczym

Łódź, 18 sierpnia.

(it) Jak się dowiadujemy, w związku z trwającemi tak długo strejkami robotników jedwabników i robotników pończoszników w Łodzi, *władze państwowe pragnąc przyczynić się do likwidacji zatargów, postanowiły zaproponować obu stronom rozstrzygnięcie sporu drogą arbitrażu państwowego.*

W sprawie tej zostaną wystosowane pisma do związków zawodowych robotników i do przemysłowców. O ile obie strony zgodzą się na arbitraż, niewątpliwie strejki będą mogły być przerwane.

Nowe fabryki powstają w Łodzi

Łódź, 18 sierpnia.

(it) Pocieszającym objawem w Łodzi jest, iż mimo kryzysu i likwidacji szeregu przedsiębiorstw, ostatnio notuje się powstawanie nowych zakładów przemysłowych, które zatrudniają większe lub mniejsze ilości bezrobotnych.

Jak się dowiadujemy, urząd przemysłowy I-ej instancji zatwierdził na ostatniem posiedzeniu 4 projekty nowych fabryk, mianowicie — *2 fabryki wyrobów trykotowych, 1 fabrykę swetrów i jedną tkalnię.*

Ze Związku Młodzieży Ludowej

Łódź, 17 sierpnia

Pod przewodnictwem Prezesa posła Dratwy odbyło się nadzwyczajne zebranie Wojewódzkiego Zarządu Związku Młodzieży Ludowej, przy udziale wiceprezesa A. Wojteckiego, członków zarządu: J. Gajdzińskiego, J. Musiała Wł. Lewandowicza, M. Surowiaka i zast. kier. M. Borysławskiego.

Na zebraniu tem rozpotrzono szereg najaktualniejszych zagadnień organizacyjnych, zajmując się przedewszystkiem sprawozdaniem z obecnego stanu organizacji.

Sprawozdanie to przedstawił generalny sekretarz p. Wł. Lewandowicz. Ze sprawozdania wynika, że Związek Młodzieży Ludowej na terenie Województwa Łódzkiego ze skromniejszej organizacji w roku 1930 rozrósł się dziś do ram potężnej organizacji młodzieżowej o olbrzymim zasięgu wpływów.

Zarząd Związku rozpatrywał w dalszym ciągu sprawę napaści na Związek Młodzieży Ludowej i jej sekretarza generalnego, jaka ukazała się w organie P. P. S. „Tydzień Robotnika" pisemka, stale i zawzięcie zwalczającego zdrowy młodzieżowy ruch ludowy.

Zarząd Związku po wysłuchaniu Komisji Rewizyjnej w składzie dyrektora Niemca, Leona Spychalskiego i majora Zajączkowskiego stwierdził, że wszystkie zarzuty, poczynione p. W. Lewandowiczowi są oszczercze i najzupełniej bezpodstawne.

Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Ludowej stwierdza dalej, że p. Władysław Lewandowicz dobrze zasłużył się sprawie społecznej i organizacji, doprowadzając ją do kwitnącego rozwoju i dzisiejszej potęgi.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI: — Dziś o godz. 8.30. „Rasy".
TEATR LETNI (Park Staszica) — Dziś o godz. 9 wiecz. „Hrabia Manoli" — premjera.
TEATR „BAGATELA" (Piotrkowska 94) — Dziś o godz. 8-ej i 10-ej „Żegnajcie nam".
TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana nr. 27) — o godz. 4.30 „Ofiara Izaaka", 9.30 „Signorita" z M. Michalesko.

KINA:

CASINO — „Śmierć odpoczywa"
CAPITOL — „Żółty książę"
CORSO — I. „Pięciu przeklętych Dżentelmenów", II. 7 dni szczęścia"
CZARY: — I. „Transatlantic", II. „W gabinecie lekarza".
GRAND-KINO — „Uciekinierzy".
MUZA — „Panienka z Medjolanu".
PRZEDWIOŚNIE — „Zaledwie wczoraj"
RAKIETA — „Pożar nad Wolgą"
SZTUKA: — „Pilnuj swego męża".
PALACE — „Miraże szczęścia"
METRO — „Przygoda na Lido"
ADRJA — „Przygoda na Lido"

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.

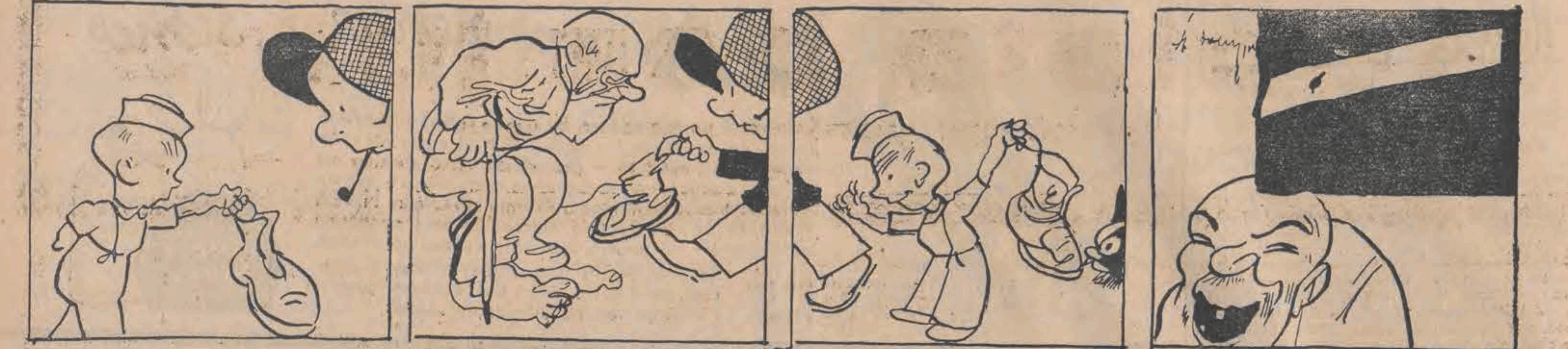

Duduś zbadał oba buty,
Do Kubusia pobiegł potem
I zapytał: — „Detektywie,
Co pan myśli teraz o tem?

I nareszcie wyszła na jaw,
Jak stół niemal sprawa prosta,
Kiedy żebrak od Kubusia
Dwa buciki swoje dostał!

Czytelniku! Z siedmiu skrawków
Ułóż całość i czemprędzej
Przyślij do nas wycinankę,
Bo cię czeka moc pieniędzy!

(Dalszy ciąg jutro)

W dzisiejszym „Expressie" ukazuje się siódmy, a więc **ostatni skrawek, który ma być zestawiony wraz z poprzedniemi sześcioma wycinankami** przez ubiegających się o nagrodę Czytelników. Jest to zatem zakończenie obecnej serji naszego sensacyjnego filmu **„Kubuś detektyw i jego pies Medor".**

W serji tej codziennie na ostatnim obrazku figurował skrawek wspomnianego wyżej rysunku. Tak więc w dniu dzisiejszym **każdy Czytelnik posiada 7 skrawków**, wyciętych z ostatniej serji filmu. Z tych siedmiu skrawków należy zestawić rysunek, przedstawiający osobę, przedmiot, względnie stworzenie, które odegrało w filmie główniejsza rolę.

Wycinankę, naklejoną na białą kartkę papieru, należy nadesłać do **Redakcji „Expressu" w Łodzi, Piotrkowska Nr. 49.**

Wycinanki należy przesyłać do Redakcji w otwartej kopercie, na której należy nakleić

znaczek pocztowy za 5 groszy

i umieścić z boku napis: **druk, a pod** tym wyrazem **adnotacje: „Konkurs Expressu".**

Czytelnicy winni pamiętać o tem, że **koperty nie wolno zaklejać,** że na odwrocie koperty należy umieścić nazwisko, imię i adres nadawcy oraz, że na kartce, na której nalepiona została wycinanka, nie należy nic dopisywać.

Czytelnicy z Łodzi, Katowic, Wilna, Lublina, Poznania, Gdyni i Kalisza **mogą składać wycinankę w Redakcjach Oddziałów naszego pisma, przez co zaoszczędza sobie kosztu znaczka pocztowego.**

Za najlepsze wycinanki Redakcja przeznacza 16 nagród pieniężnych, a mianowicie:

1 NAGRODĘ 20 ZŁOTYCH
5 NAGRÓD Po 10 ZŁOTYCH
10 NAGRÓD Po 5 ZŁOTYCH

i oprócz tego większa ilość nagród w postaci oprawnych kompletów popularnego tygodnika beletrystycznego C.T.P.

Wycinankę z zakończonej obecnie serji nadsyłać należy do dnia 24 sierpnia b. r.

Lista nagrodzonych z poprzedniej serji ukaże się w jutrzejszym, niedzielnym numerze „Expressu".

Trzy osoby śmiertelnie zatrute grzybami

Katowice, 18 sierpnia.

Ze Śląska Opolskiego donoszą:

W Polskiej Cerkwi w rodzinie Jakubców wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie syn wdowy Jakubiecowej przyniósł w ubiegłym tygodniu grzyby z lasu. Po spożyciu tych grzybów trzy osoby z rodziny zachorowały wśród objawów silnego otrucia i mimo pomocy lekarskiej wszystkie trzy zmarły.

EUROPA
... ZAELEKTRYZOWAŁA
całą Łódź...

Trochę humoru

Alojzy coś tam przeskrobał. Stanął przed sądem, który skazał go na sześć miesięcy więzienia. Nie było innej rady — poszedł...

Gdy po upływie półrocza znalazł się znowu na wolności, spotkał go przyjaciel.

— Serwus, jak się masz, Alojzy!.. Słyszałem, że byłeś w ciupie!...

— Owszem..

— No, jak tam?..

— Co ci mam powiedzieć... — odpowiada Alojzy. — Przekonałem się, że w więzieniu są złodzieje tak samo, jak wszędzie..

Pamiętnik hypnotyzera

Sensacyjny film z za kulis hypnotyzmu

Napisał specjalnie dla „Expressu" LO-KITTAY

34

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do szpitala garnizonowego w Badenie pod Wiedniem, gdzie na sali 13 w oddziale dla lżej rannych przebywał między innymi porucznik Lo-Kittay, przyjechał dr. Nytral, światowej sławy hypnotyzer.

Lo-Kittay opowiada hypnotyzerowi o swojej niesamowitej wizycie na cmentarzu, dokąd wybrał się za uczniowskich czasów.

We Lwowie Lo-Kittay przystąpił do wyświetlenia zawiłej sprawy, w której kolega jego był posądzony przez ojca o kradzież.

Po powrocie do domu, Lo-Kittay udał się do Hamburga, a stamtąd wyruszył w w podróż do Ameryki.

Po przybyciu do New - Yorku Lo-Kittay napróżno stara się otrzymać jakąś płatną posadę.

Narazie zainstalował się u pewnej rodziny japońskiej i nawiązał romans z Sayo, młodziutką japonką.

Lo-Kittay otrzymuje zajęcie jako nauczyciel języka niemieckiego w domu bogatego rumuna nazwiskiem Pohoata.

Do ogrodu wchodziliśmy w trójkę. Doktór, brazylijczyk i ja. Już na samym wstępie, w maleńkiej altance, skąd prowadziła furtka do sadu, wkładaliśmy bardzo wysokie gumowe buty, chroniąc nasze nogi od ewentualnych ukąszeń i brnęliśmy między kopcami. Doktór był uzbrajony w rodzaj obcęgów, jakby do rwania zębów, tylko daleko dłuższych i bardziej wykręconych. Ja trzymałem na tacy szklane zlewki i epruwetki z jakimś płynem alkalicznym. Zgrabnym ruchem brazylijczyk chwytał węża za szyję i przyduszał i w tym czasie, gdy wąż wysuwał haczykowaty języczek do zadania śmiertelnego ciosu, dr. Pohoaty jednem pociągnięciem obcęgów pozbywał gada jego jadowitej broni, wrzucając taki „jadowity języczek teściowej", jak zwykł był mawiać do podsuwanego przeze mnie, naczynia.

Mimo zdecydowanych ruchów brazylijczyka i błyskawicznej wprost manipulacji doktora, ręce tego brazylijczyka były jakby posiekane od drobnych ran. Bestje często mściły się na swym oprawcy, ale bezskutecznie. Organizm brazylijczyka był jakoś dziwnie uodporniony na jad wężów, wśród których stale przebywał.

O niebezpieczeństwie zaś takiego zetknięcia się z pytonami i grzechotnikami d-ra Pohoaty, mieliśmy możność przekonać się w krótkim czasie. Mimo wysokiego parkanu, opancerzonego jeszcze u góry kolczastym drutem, wspaniałe, widoczne zdaleka, owoce na drzewach skusiły jakiegoś wagabundę do wdarcia się w nocy, mimo przeszkód, do tego rajskiego ogrodu. No i nieszczęściem jego, jak i naszej pierwszej pramatki Ewy w tym „raju" był wąż. Rano dozorca - brazylijczyk znalazł złodzieja owoców śmiertelnie pokąsanego.

Po moich wyprawach do „ogrodu wężów" urosłem w oczach dzieci, przebywających pod moją opieką, do rozmiarów jakiegoś antycznego bohatera. Naturalnie zabarwiałem dla dzieci moje przygody w sadzie do granic niemożliwości. Opowiadałem bajki o tem, jakie to heroiczne boje musieliśmy staczać naturalnie wraz z ich ojcem, (który już też miał ustaloną markę u dzieci nieustraszonego bohatera), z nieugiętemi, lecz niemniej giętkiemi gadami, które w moich czarodziejskich opowieściach również musiały urastać do rozmiarów bajkowych smoków. Żałowałem, że tych bajd nie mogłem powtarzać „miłym" asystentem d-ra Pohoaty, ale ci zdawali sobie doskonale sprawę, do czego moja rola w „ogrodzie wężów" się ogranicza.

Czas u d-ra Pohoaty płynął mi sielsko - anielsko. Mogłem korzystać z bogatej skarbnicy wiedzy uczonego doktora. Nauka grzecznych dzieci nie sprawiała mi prawie żadnego trudu, natomiast dużo przyjemności dostarczały mi godziny rekrecji z niemi. Z Sayo widywałem się co niedzielę, a czasami i w środku tygodnia udawało mi się wymknąć do Sayo, ażeby spędzić z nią szereg rozkosznych, niezapomnianych chwil...

Służba w pałacu traktowała mnie na równi z gospodarzami. Byłem karmiony i obsługiwany iście po królewsku, tak, że nieraz mogłem powtarzać sobie słowa znanej piosenki: „mein Liebchen was willst du noch mehr?!..." *)

Na pracy i przyjemnościach upłynęło mi przy „Lexington Avenue" pełne dwa miesiące. Pewnego dnia dom d-ra Pohoaty wstrząśnięty został radosną wieścią. Mój doktór za zasługi, poniesione na polu nauki dostaje katedrę bakterjologji na uniwersytecie w Rio de Janeiro. Przydawałem się już wtedy doktorowi nie na żarty, tak, że postanowił zabrać mnie ze sobą do Rio, tembardziej, że dzieci ani słuchać nie chciały o rozstaniu ze mną. I ja sam chętniebym pojechał z doktorem.

Sayo jednak za żadną cenę postanowiła mnie od siebie nie puszczać. Tyle błagała i prosiła, tyle z mego powodu łez serdecznych przelała, się musiałbym jej ulec, gdybym miał serce nawet z kamienia... I tak musiałem zrezygnować z karjery „pedagogiczno - naukowej". Kto wie, czy gdyby nie łzy maleńkiej japonki Sayo, czy dzisiaj właśnie jakieś bakterje nie nosiłyby mojego dźwięcznego nazwiska... Marzenia te roztopiły się jednak we łzach Sayo.

I dzieci beczały podczas naszego rozstania, ale z niemi jakoś sobie poradziłem. Jak to dobrze, że dzieciom można przyrzekać, nie wierząc samemu w spełnienie tych przerzeczeń, a co najważniejsze, że dzieci święcie wierzą przyrzeczeniom starszych. Sayo nie wierzyła i dlatego znów wprowadziłem się do nich.

Chciałem szukać rady mego możnego protektora Jansena. Wyjechał jednak był wtedy ze swoją rodziną do Honolulu. Tutaj muszę zaznaczyć, że w Ameryce wyjazd do Honolulu nie jest poczytywany za jakąś formę odczepienia się od kogoś, ale rzeczywiście bogaci amerykanie pozwalają sobie na taką egzotyczną podróż. Niestety, mój majątek osobisty nie pozwolił mi wtedy, abym pogonił za Jansenem do złocistego Honolulu i tam, na miejscu, szukał jego cennych rad.

Musiałem sam sobie jakoś radzić w New-Yorku, chociaż tym razem los nie podsunął mi nawet tak ciężkiej i bolesnej pracy, jaka była w fabryce ołówków.

Zdarłem buty na wyszukiwaniu posad, przemierzając nieskończenie długie ulice New-Yorku. Nigdzie pracy, nigdzie posady. Zarobione dotychczas pieniądze topniały. a w żadnym wypadku nie mogłem sobie pozwolić, ażeby być ciężarem arcyprzyzwoitych ludzi, moich gospodarzy, japończyków.

Brak pracy, a co za tem idzie zarobków, musiał fatalnie wpłynąć na moje usposobienie. Pieszczoty Sayo, chociaż darzyła mnie niemi w taki sam sposób, jak przedtem, były osłodą w tej mojej pogoni za pracą, ale równocześnie świadomość, że Sayo pracuje, a ja jestem „bezużytecznym członkiem społeczeństwa" denerwowała mnie, doprowadzając często do pasji, która dostawała się i mojej biednej Sayo.

Ameryka jest wielka. Może szczęście czeka mnie poza New-Yorkiem — pomyślałem. Dowiedziałem się, że w środkowej Ameryce jest popyt na pracowników fizycznych. Z partją robotników pojechałem do Minnesoty, gdzie mieszczą się słynne kopalnie żelaza. Lecz beznadziejna ta praca, trudne do zniesienia dni, a jeszcze cięższe noce nie pozwoliły mi wytrzymać tu dłużej niż dwa tygodnie. Widocznie nie byłem stworzony na pracownika fizycznego. Z kilku „kolegami" uciekłem z piekła Minnesoty, nie wymówiwszy nawet zwierzchnikom „posady".

ROZDZIAŁ 33.

Pożar w fabryce torebek

Poznałem wtedy dokładnie dużą część Stanów Zjednoczonych, wędrując przeważnie pieszo, przez fermy, wsie, miasteczka i miasta... Wkońcu odłączyłem się od grupy uciekinierów z Minnesoty i sam jeden dotarłem do San Francisko.

(Dalszy ciąg jutro)

*) Kochanie, czego chcesz więcej?!

Kobieta bez jutra

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał specjalnie dla „Expressu" ANDRZEJ DAN

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Statek „Pułaski" za chwilę odbije od brzegu i wyruszy do Ameryki.

Młoda kobieta: Jadwiga Narocz - Murowska stoi na uboczu na pokładzie wielkiego statku. Nikt jej nie żegna, nikt jej nie odprowadza. Zato tam, za wielką wodą, w Nowym Yorku, będzie ją ktoś oczekiwał. Ktoś, kto jest jej nadzieją i jej jutrem.

Jadwiga tuli do siebie synka: pięcioletniego chłopczyka, któremu ze łzami w oczach opowiada, że oto zaczyna się wielka podróż w dalekie, obce strony...

Gdy statek już jest gotów, a majtkowie podnoszą mostki, łączące pokład z przystanią, wpada do portu auto policyjne.

Po chwili Jadwiga Narocz - Murowska zostaje zaaresztowana i sprowadzona z pokładu do komisarjatu, pod zarzutem otrucia swego męża barona Aleksandra.

Przed dziesięciu laty obecna baronowa Narocz - Murowska była jeszcze bardzo skromną i bardzo niedoświadczoną panną Jadzią Witecką.

Do sklepu, w którym pracowała Jadzia, dotąd przychodził Kupcz, aż przy okazji zmiany stu złotych poznał ją.

Loda, przyjaciółka barona i również „dama" z jego salonu w ataku zazdrości denuncjuje dom barona w policji. Potem sama go uprzedza o niebezpieczeństwie. Baron czeka przybycia policji.

Słyszy dzwonek. Ręce mu drżą nerwowo. Jest pewien, że to policja. Otwiera drzwi i ze zdziwieniem i tryumfem konstatuje, iż przed nim stoi Jadzia Witecka. Zastanawiali się nad tem z Kupczem jak ją zaprosić do siebie, a tutaj to rzekome niewiniątko samo przyszło do jego mieszkania.

Dzień ten snać obfitował dla barona w niespodzianki, bo oto z ust tak niespodziewanie przybyłej doń Jadzi dowiedział się baron o najściu na jego dom, z którego zdradzili się wobec Jadzi dwaj kupujący w sklepie. Planowali — według domysłów Jadzi — włamanie do barona, choć nie wyglądali jak przestępcy. Jadzia przybywa, by przestrzec barona. Mimowoli tedy przeszkadza policji, gdyż dwaj rozmawiający w sklepie byli policjantami.

Jadzia wyszła. Baron spostrzega jej sakiewkę na podłodze: zapomniała jej.

W sklepie przekonywuje się Jadzia o swej pomyłce: uprzedziła barona o rewizji, jaką planuje policja w jego mieszkaniu, a nie o najściu na jego dom złodziei.

Jadzia udaje się wreszcie sama do barona i wyjawia mu swe troski. Pomyliła się. Co robić? Baron zapewnia ją, że najlepiej będzie, gdy zda się na niego.

Baron poleca Kupczowi, by sprowadził do jego mieszkania zaraz stolarza i tapicera a na godzinę dziewiątą wieczór, by zaprosił trzech muzyków: skrzypka, altowiolinistę i wiolonczelistę. Kupcz ma również zakupić nuty pięknego kwartetu Borodina.

Wieczorem muzycy zasiadają do gry. Baron sam gra drugie skrzypce. Aspirant Modlicki w chwili, gdy przekracza próg mieszkania barona, słyszy piękny nokturn Borodina. Aspirant zaczyna rewizję. Pierwszą rzeczą, którą zabiera ze sobą jest torebka Jadzi.

Nie było zatem innego rozwiązania zagadki nagłej zmiany mieszkania barona z jaskini hazardu na przybytek muzyki, jak to jedno: ktoś go uprzedził o nocnej rewizji.

Przeglądając dowody rzeczowe, aspirant znajduje w torebce list do Jadzi i ustala, że to ona musiała ostrzec barona o rewizji.

Jadzia, idąc za głosem serca, pragnąc uratować barona od grożącej mu kary, bierze skolei na siebie ciężar największy: w ofierze dla tego obcego jej jeszcze człowieka składa swój honor i przyznaje się do rzekomo dawnych i zażyłych stosunków z baronem.

Baron wspomina swe dzieciństwo.

Sasza stał się dziedzicem wielkiej fortuny. Zarząd swym majątkiem powierza niezdatny do żadnej pracy młodzieniec p. Maxowi, sam zaś hula i wyrzuca pieniądze. Właśnie baronowi wpadła w oko piękna statystka — Elza z „Casino de Paris".

Z Elzą dochodzi do rozstania naskutek brutalności, jaką ujawnił Sasza, podczas grożącej im obejgu katastrofy samochodowej.

Przy stole ruletkowym poznaje konsulową Zuzannę Brion.

Baron przypomina sobie znów swe przeżycia z konsulową Zuzanną Brion. Namiętność do gry zagłuszyła w nim głos sumienia wymuszał od Zuzanny pieniądze, grożąc denuncjacją wobec męża.

Sasza dowiedział się w porę o planowanej podróży konsulostwa na wyspę Majorkę.

Sasza dostaje się do kabiny konsula, by zdobyć jego pieniądze. Konsul umiera na atak serca na widok złodzieja. Kapitan zapowiada rewizję wszystkich pasażerów.

Zuzanna zauważyła, że Sasza wziął banknoty, których numery zna dokładnie. Na progu kabiny baron jej zwraca wszystko. Zuzanna daje mu kilka banknotów i każe mu niezwłocznie wyjeżdżać.

Baron znika z oczu Jadzi

Jadzia poszukuje barona przez Webera, który kocha ją potajemnie. Jadzia wzywa listownie barona do powrotu, nie przyjmując jego ofiary.

Loda nie namyślała się długo. Nie zdążyła nawet nałożyć odpowiedniej warstwy różu i pudru na policzki. Jak stała wybiegła z domu, zatrzymała bardzo groźnym ruchem ręki zbrojnej w parasolkę pierwszą przejeżdżającą taksówkę i kazała się wieźć do sklepu braci Jaskólskich i S-ka.

Tak będzie najlepiej. Pójdą w pięty tej małej amory z jej Saszą, z jej baronem.

W sklepie było kilka osób. Loda w pierwszej chwili stropiła się nieco. Ale rychło nabrała odwagi. Ominęła Wacława, który skłonił się przez ladę i wyraził swą gotowość obsłużenia klijentki, nie zwracała uwagi na pytanie: „co dla pani, proszę?", jakie do niej skierowała jedna z koleżanek Jadzi i prosto skierowała się do Jadzi.

Jadzia była w głębi sklepu. Kończyła akurat wiązanie paczki.

— Proszę?... — Jadzia nie zauważyła z kim ma do czynienia.

Po chwili Jadzia cofnęła się o krok. Ale opanowała się szybko. Przecież owej pannie Lodzie wolno jest kupować, co zechce i u kogo zechce.

— Pani mi da dziesięć deka herbaty... ! pani mi da spokój nareszcie z tą historją. Odczepi się pani od Saszy, czy nie!... Loda narazie jeszcze syczała a nie krzyczała. Jadzia wiedziała jednak, że lada chwila powstanie gruba awantura.

— Niech pani się uspokoi — błagała ją prawie. Niech mnie pani nie gubi.

— A mnie gubić, to panna możesz. Rzuca mnie po trzech latach. Rzuca mnie jak ścierkę tylko dlatego, że mu ta niewinność głowę zawróciła. Mówię, żeby się pani odstawiła od niego... — Loda już prawie krzyczała. Wszyscy w sklepie spoglądali w kierunku, skąd dochodził głos Lody. Jedni byli oburzeni, inni dziwili się tylko, lub pokpiwali z „porachunków pomiędzy sklepowemi"...

Do Lody dopadł Werher:

— Może pani będzie łaskawa się uspokoić.

— Właśnie, że nie będę łaskawa. Ta dziewczyna chce mi złamać życie. Myśli pan, że ja na to pozwolę, myśli pan, że się tak dam...

— W każdym razie nie tutaj miejsce na załatwianie tych spraw.

Jadzia najchętniej zapadłaby się po ziemię ze wstydu.

— Ja do pani przyjdę — szepnęła do niej, ja z panią pomówię. Tylko niech pani tutaj nie krzyczy...

Jadzia spojrzała na twarz Lody. Widziała, że lada chwila z jej ust dobędzie się już teraz niczem niekrępowany pisk. Że zacznie tupać i awanturować się bez żadnych hamulców...

Jadzia nagle przebiegła przez sklep— wypadła na ulicę. Loda zdumiona tym manewrem, stała przez chwilę, potem pobiegła za Jadzią. Nie znalazła jej. Jadzia skryła się na podwórzu.

Ale zato, gdy Jadzia, zupełnie złamana, czerwona i blada naprzemian, wróciła do sklepu, już od progu przywitała ją pani Hauffowa:

— Pan Jaskólski chciał z panią mówić.

Jadzia przeprosiła szefa.

— Ja tymczasem pracować nie mogę. Ale niech mnie pan zupełnie nie zwalnia. Ja wrócę, wszystko jeszcze da się naprawić.

Jaskólski zamyślił się.

— Dobrze. Miałem zamiar pani wymówić zupełnie. Ale niech i tak będzie. Daje pani teraz urlop bezpłatny. Z jednem jednakże zastrzeżeniem. Że nie wolno pani wrócić wcześniej, aż sie te historje nie skończą. Nie mogę mieć pracownicy, której wszystko z rąk leci i której urządzają takie osoby awantury.

Jadzia pożegnała się z szefem.

Była bez pracy.

Miała tylko drobne oszczędności.

Rozdział 29

Baron wraca

Jadzia wróciła z pokoju szefa, zdjęła fartuch, zapakowała go, wyszukała ze swej małej szufladki rozmaite drobnostki, które do niej należały i dopiero po kwadransie mniej więcej oświadczyła panu Wacławowi:

— Do widzenia. Odchodzę.

Pani Hauffowa, która bacznie obserwowała Jadzię, jej obie koleżanki i goniec usłyszeli wyraźnie co Jadzia powiedziała. Nie wierzyli jednak własnym uszom.

Pierwsza Hauffowa, która tyle przykrości wyrządziła Jadzi swemi uszczypliwemi uwagami — wybiegła z kasy, schwyciła Jadzię za ręce i zawołała:

— Co się z panią dzieje? Odchodzi pani? Co teraz będzie z panią?

Wszyscy byli zmartwieni. Dopiero teraz odczuli jak bardzo lubili Jadzię i że im jej będzie brakować.

— Może mam pomówić z szefem — zaofiarował się Wacław.

— Nie, dziękuję panu. Pan Jaskólski jest bardzo dobry. Kazał mi tylko na jakiś czas wyjechać, albo przynajmniej w mieście odpocząć. Gdy sie uspokoję — przyjmie mnie w każdej chwili do pracy. Tak mi przyrzekł.

Kasjerka Hauffowa zamyśliła się: co by tu zrobić, żeby Jadzi pomóc. Wzięła ją na stronę:

— A może pani pieniędzy potrzebuje? A może ja mam pomówić z tym baronem? Przecież pani sobie nie umie dać rady z tem wszystkiem.

Jadzia czuła jak łzy cisną się jej do gardła. Pocałowała panią Wandę, tę niedobrą, zgryźliwą, zawsze komuś łatkę przypinającą panią Wandę i rzekła z westchnieniem:

— Dziękuję pani. Nie wiedziałam, że pani jest taka dobra. Bardzo dziękuję. Parę złotych zainkasuję jeszcze. Jakoś sobie dam radę. Zresztą to musi sie rychło skończyć. Wóz albo przewóz!

Jadzia pożegnała się z wszystkiemi i wyszła.

Na ulicy usłyszała za soba czyjeś prędkie kroki. Po chwili zrównał się z nią Wacław Werner.

— Przepraszam panią... Chciałem się pani spytać, czy pani nie potrzebuje pożyczki. Oda mi pani później. Mam pewne oszczędności, które leżą w banku, może pareset złotych przydałoby się pani. Wyjechałaby pani, odpoczęła, zapomniała o tych wszystkich przejściach...

Twarz Jadzi powlekła się smutnym uśmiechem.

— Niestety, nei mogę skorzystać z pana dobroci.—Jadzia urwała na chwilę... Potem wyrzekła zdanie, którego pan Wacław praw eizupełnie nie zrozumiał: — Mam tylu dobrych przyjaciół wokół, otoczona jestem tylu poczciwymi ludźmi, i akurat musze — — Jadzia nie dokończyła. Podała rekę starszemu koledze i szybko sie od niego oddaliła. Jakby chciała przerwać tę ciężką dla niej rozmowę.

Po drodze do domu Jadzia biła się z myślami co robić... Wyjechać? Dokąd? Do siostry, na wieś gdzieś może, a może do Katowic, poszukać barona?...

Nie, tego nie uczyni nigdy. Nie napisze mu nawet, że jest bez pracy. Gotów pomyśleć, że zwraca się do niego, bo go potrzebuje. Ale jednego jest pewna: nie rozstanie się z nim. W ten sposób napewno nie odzyska utraconego spokoju. Tylko, gdy się z nim połączy węzłami dozgonnemi — odzyska dawny spokój, a kto wie, może i szczęście zdobędzie.

Minęło kilka dni. Jadzia czekała na odpowiedź od siostry i od barona. Wybierała się jednak do siostry. Z baronem sprawy musiały się same ułożyć. Była pewna, że baron sam do niej wróci, że nie ona jego a on jej będzie szukał. Narazie na tem oczekiwaniu mijały długie dni bez pracy, bez pewności co będzie jutro.

Było już po dziewiątej wieczór, gdy u drzwi mieszkania Jadzi rozległ się dzwonek.

— Kto tam?

— To ja, Webster.

Detektyw najwidoczniej zapomniał przywitać się z Jadzią, gdyż już od proga począł:

— Wiem o wszystkiem i mam pani za złe, że mi nie doniosła o tem, co się stało.

Jadzia uczyniła gest dość wymowny.

— Chce pani powiedzieć, że nie widzi racji, dla których należałoby mnie wtajemniczać w takie osobiste sprawy.

Jadzia znów tylko skinęła głową.

— Spodziewałem się tej odpowiedzi. Ale przedtem umiała pani do mnie przyjść, prawda? — Detektyw nagle przerwał sobie: — Przepraszam. Zapomniałem się z panią przywitać. Nie powiedziałem pani dobry wieczór. A zatem dobry wieczór pani. — Webster ucałował jej dłoń z wielkiem szacunkiem. — Więc — ciągnął dalej—jeżeli nie pani do mnie, to ja do pani. Baron został przeze mnie o wszystkiem powiadomiony. Jutro będzie w mieście. Niech sobie pani wyobrazi, że wysłał do mnie depeszę i to niezwłocznie po otrzymaniu mego listu, w którym mu doniosłem, że pani jest bez pracy. — Webster sposępniał. — Nie powiem, żeby mi tak lekko było na sercu, gdy go do pani poprostu siłą ściągałem... Wcale nie było mi tak miło... Ale cóż...

— Niech pan nic nie mówi — przerwała mu Jadzia. — Dziękuję panu. — Dziękuję wszystkim. Nie wiedziałam, że mam tylu przyjaciół, nie sadziłam ani przez chwilę, że jest tylu dobrych ludzi na świecie.

— To tylko pani zasługa — westchnął ciężko Webster — pani ma takie oczy, że każdemu nawet zbrodniarzowi grzechem się wydaje, gdy za jego sprawę przez te oczy przemknie się choćby chmurka smutku.

— Nawet zbrodniarzowi — powtórzyła jak echo Jadzia i westchnęła głęboko... — Nawet zbrodniarzowi...

Webster począł ją przepraszać: nie miał nikogo na myśli. Jadzia podału mu rękę z smutnym uśmiechem:

— Wiem, że pan nie chciał nikogo urazić. Jest pan na to za dobry. Wiem...

Webster pocałował jej dłoń na pożegnanie pocałunkiem długim i mocnym. Może nawet troche za mocnym.

***

Baron jutro wraca. To jedno było faktem. A ten fakt był radosny, bardzo radosny...

Rozdział 30

Po rozłące — spotkanie

Po długiem i trwożnem oczekiwaniu, po nadsłuchiwaniu, czy ktoś po schodach nie idzie właśnie do drzwi wejściowych od jej mieszkania, popołudniu zjawił się wreszcie posłaniec i wreczył Jadzi list.

Posłaniec był stary, jak wszyscy ludzie, zajmujący się jeszcze tym wymierającym dziś zawodem.

— Mam poczekać na odpowiedź — rzekł, sapiąc ciężko po zdobyciu ostatniego piętra, na którem mieszkała Jadzia.

List był od barona. Był krótki:

„Jestem w mieście i prosze o widzenie się z Panią. Czy mógłbym przyjść koło siódmej wieczór?

A. N. - M.".

(Dalszy ciąg jutro)

Krwawa walka z bandą przemytników

Strażnik graniczny w obronie własnej postrzelił kontrabandzistę

Katowice, 17 sierpnia.

Wczoraj około godz. 9 wiecz. na ul. Dorotki w Kończycach jeden z funkcjonarjuszów straży granicznej zatrzymał **6-ciu przemytników i zamierzał odprowadzić ich do miejscowej placówki granicznej.**

Nagle jeden z przemytników uderzył funkcjonarjusza butelką w głowę, a pozostali **powalili go na ziemię i usiłowali rozbronić.** Wówczas strażnik w obronie własnej i w celu odparcia zamachu wystrzelił z rewolweru, wskutek czego sprawcy rozbiegli się.

Wstępne dochodzenia ustaliły że przez użycie broni został **ranny w brzuch jeden z przemytników**, a m. Roman Szerzyna, lat 25, zam. w Kończycach, ul. Kolonistów 13. Znaleziono go leżącego na ziemi w odległości ok. 300 metrów od miejsca wypadku.

Trucizna na szczury w chlebie

Akt oskarżenia przeciwko trucicielom zostanie im wkrótce doręczony

Grodzisk, 17 sierpnia.

W najbliższym czasie należy się spodziewać przygotowania aktu oskarżenia przez prokuraturę, przeciw piekarzowi Leonowi Titzmannowi, oraz jego pomocnikowi, **którzy ponoszą winę za masowe zatrucie się chlebem ich wypieku.**

Jak wiadomo, Tietzmann zakupił w kwietniu br. **150 kg. trutki na szczury, którą następnie jego pomocnik, przez pomyłkę, wsypał do mąki.**

Po spożyciu takiego chleba, **zatruło się wiele osób**, które na szczęście zdołano uratować.

Jeden tylko wypadek był śmiertelny.

KINO-TEATR „CORSO" LEGJONÓW 2-4

Początek seansów w dni powszednie o godz. 4 pop. w sobotę i niedzielę o godz. 12-ej. Na pierwsze seanse ceny miejsc znacznie zniżone. Sala należycie wentylowana. — **Ceny miejsc: 1.09, 85 i 54 gr.**

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! — **Niebywały przebojowy program. Poraz pierwszy w Łodzi**

I. **„Pięciu przeklętych Dżentelmenów"**

Wielki dramat psychologiczno - sensacyjny. W rolach głównych: HARRY BAUER znany z głównej roli „Dawid Golder", RENE LEFEBRE, ROSINE DEREAU gwiazdy filmowe Francji najgłośniejszych obrazów. Fascynujący splot Wschodu i Zachodu. — Nadzwyczajna treść. Tempo. Sensacja. Muzyka. Śpiew. Wschodnie tańce. — Bogata wystawa i przepiękne krajobrazy.

II. **„7 dni szczęścia"**

nadzwyczajna komedja śpiewno-muzyczna. — W roli głównej: niezrównana JANINA GUISE, król ekranów ROGER TREVILLE oraz największy tenor doby obecnej JÓZEF SCHMIDT. — Muzyka. Śpiew Taniec. Wystawa. Śmiech.

Następny program: I. „DOLINA TRWOGI" w rol. gł. George O'Brien i Greta Nilsen. II. „NIEZNAJOMA Z TELEFONU" w rol. gł. Sammmy Cohen, James Dunn, Sally Eilers.

Jedyne letnie kino dźwiękowe w ogrodzie „RAKIETA"

Sienkiewicza 40. tel. 141-22.

Dziś i dni następnych! **Dziś i dni następnych!**

Monumentalne arcydzieło reżyserji Turżańskiego p. t.

POŻAR NAD WOŁGĄ

W rolach głównych: **Inkiszyniew, Natalja Kowanko i Prejean**

METRO Przejazd 2 — **Dziś premjera!** — **Pierwsza komedja wiedeńska** — Główna 1 **ADRIA**

„Przygoda na Lido"

W rolach głównych: słynny tenor **Alfred Piccaver**, znakomity komik **Szöke Szakall** i urocza **Nora Gregor.**

Nadprogram: Komedja oraz tygodnik dźwiękowy Foxa i Pata.

LECZNICA Piotrkowska 294

naprzeciw przystanku tramwai dojazdowych.

otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH I GABINET DENTYSTYCZNY.

Porada 3 złote.

DR. MED. **L. NITECKI**

SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

NAWROT 32. Tel. 213-18

Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

DR. MED. **Ignacy MARGOLIS**

okulista

przeprowadził się

i przyjmuje obecnie

PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17

1—2 i 5—7

DR. MED. **Niewiażski**

spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)

Andrzeja 5, telef. 159-40

POWRÓCIŁ

przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w. w niedziele i święta od 9—1-ej.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. J. NADEL

akuszer- ginekolog.

Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8

ANDRZEJA 4

TELEFON 228-92

Dr. **W. BALICKA**

POWRÓCIŁA

ul. Piotrkowska 200

róg Pustej

Nr. tel. 194-03.

Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

Dr. med. **H. Lubicz**

POWRÓCIŁ

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

Cegielniana № 7

telefon 141-32

przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w. niedziele i święta od 10—12.

Dr. med. **H. Klaczkowa**

położnictwo i choroby kobiece

Poirkowska 99.

tel. 213-66

przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.

CENY LECZNICOWE

DR. MED. **H. GUTSZTADT**

Akuszer ginekolog

Zachodnia 62 (Śródmiejska 14) Tel. 129-52

powrócił

przyjmuje od 11—1 i od 5—7 po poł.

Dr. MED. **M. Glazer**

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

Zachodnia 64, tel. 185-49

przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł

DLA ZDROWIA JEDYNIE TO, CO NAJLEPSZE! COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIE LEPSZE! OLLA PREZERWATYWY?

Matki! Zapisujcie swe niemowlęta do **„Kropli Mleka"**

DR. MED. **Łucja Makower**

specjalista CHORÓB SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH (Kobiety i dzieci)

Wólczańska 117, tel. 149-39

przyjmuje od 9—11 i od 6—8 w., niedz. i święta od 9—12-ej.

DOKTOR **Wołkowyski**

PRZEPROWADZIŁ SIĘ **na ul. Cegielnianą 11**

Telefon 238-02

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.

STACJA ZAPOBIEGAWCZA w PRZYCHODNI **WENEROLOGICZNEJ ZAWADZKA 1**

czynna całą dobę

LECZNICA prywatna ze stałemi łóżkami **D-ra Z. RAKOWSKIEGO**

dla chorych na

uszy, nos i gardło

Piotrkowska 67. Tel. 127-81

Przyjmuje od 11—2 i 5—8.

Doktór **H. SZUMACHER**

Choroby skórne i weneryczne

PIOTRKOWSKA 56

tel. 148-62

od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1

Ceny lecznicowe.

DOKTÓR **TREPMAN**

SPECJALISTA CHORÓB WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

Cegielniana 4

Telef. 216-90

Przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 8—1 po poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTÓR **KLINGER**

spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)

Andrzeja 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w. W niedziele i święta od 10—12.

Dr. St. Bibergal

Choroby skórne i weneryczne. Elektroterapja.

Zawadzka 10. Tel. 106-30.

Ordynuje od godz. 9—1 i od 5—8, w niedziele i święta od 9—1. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Leczenie krótkiemi falami

Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d. w gabinecie terapji fizykalnej Dr. POLAKA. Nawrot 7. Tel. 164-21.

Baczność Letnicy!!!

Wiśniowej Góry i Kraszewa

„Ilustr. Republika"

„Express Wiecz. Ilustr.

są do nabycia o godz. 8 rano u gazeciarza Jamnika, willa Kawuli, vis-a-vis Chłodni wiedeńskiej

POKÓJ elegancki przy inteligentnej rodzinie z całodziennem utrzymaniem dla dwuch panien lub panów do wynajęcia od 1 września. Kuchnia wykwintna, cena niska. Zawadzka 15, m. 19. 18

UWAGA zaginęły 3 paczki przy ulicy 11-go Listopada 20, rzetelnego znalazcę proszę za wynagrodzeniem zgłosić się telefonicznie za Nr. 132-15. Dyskrecja zapewniona. 18

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcję, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

Lekkoatletki polskie walczą z japonkami

Nasze szanse w niedzielnem spotkaniu na bieżni poznańskiej

Po sukcesie londyńskim, gdzie lekkoatletki nasze zdobyły wicemistrzostwo świata i pełnym trjumfów starcie w Brukseli, czeka naszą kobiecą lekkoatletykę nowa próba sił.

Tym razem już jednak na własnej ziemi w Poznaniu, lekkoatletki nasze zmierzą się w spotkaniu międzypaństwowem z reprezentacyjnym zespołem Japonji. Spotkanie niedzielne ma charakter rewanżowy, gdyż z japonkami walczyły już nasze zawodniczki przed czterema laty w Warszawie, wychodząc wtedy ze spotkania tego zwycięsko. Mecz zakończył sie zwycięstwem Polski w stosunku 54:36. W roku bieżącym nasze szanse są znacznie większe, szczególnie, że w szeregach japońskich zabrakło niezapomnianej Hitomi, jednej z najlepszych zawodniczek jakie kiedykolwiek widziały bieżnie świata.

Japonki mogą być groźne dla nas jedynie w oszczepie, w kuli, w skoku wadl, w biegu na 800 mtr. i w sztafetach.

Polki natomiast są bezsprzecznie lepsze w dysku, skoku wzwyż i sprintach.

W trzech konkurencjach sprinterowskich, trzy pierwsze miejsca przypadną Walasiewiczównie. Na 60 metr. drugą powinna być Batiukówna, podobnie jak i Mondralówna na 100 a Orlowska na 200 mtr. Japonki nie mają specjalnie dobrych sprinterek. Watanabe, Inui, Idota. Yamamoto czy 14 letnia Hirasmi nie powinny być groźne dla naszej drugiej reprezentantki.

Gorzej dla nas przedstawia się sytuacja w biegu na 800 mtr., w którym obie reprezentantki Nakamara i Idota powinny się znaleźć przed Nowacką i Świderską. Przemawia zatem fakt wyeliminowania Świderskiej przez obie japonki na igrzyskach londyńskich. jak też wyniki japonek w meczu z niemkami.

Kwestja zupełnie nieotwartą jest sprawa sztafety 4 x 100. Lepsze zgranie przemawia za japonkami. naszym atutem jest natomiast start Walasiewiczówny.

W skoku wdal nasze reprezentantki Przygórska i Wenclówna mieć będą groźną przeciwniczkę w niezwykle wszechstronnej Watanabe, która w Londynie uzyskała wynik 545,5.

W dysku sprawa jest przesądzona nietylko na rzecz Wajsówny ale też i drugiej naszej reprezentantki Cejzikowej.

Obie nasze zawodniczki będą natomiast miały znacznie cięższą przeprawę w kuli, w której Yamamoto czy Watanabe uzyskują stale ponad 10 mtr.

Najbardziej zażartą walkę przyniesie bodaj oszczep. Na igrzyskach londyńskich uplasowały się obie japonki tuż za naszą rekordzistką Kwaśniewską, zajmując 5 i 6 miejsce. Rzuty londyńskie 37.74 i 37.62 nie powinny być specjalnie groźne dla polki. Lecz już w Berlinie uzyskała Szimpo 38.92, a jej rekord państwowy wskazuje tylko kilku centymetrowe odchylenie od rekordu Polski.

W sumie zwyciężyć winny bezapelacyjnie polki i to w stosunku wyższym niż w spotkaniu warszawskiem.

Unieważnienie meczu

Sokół—Zjednoczone

Rozegrany ubiegłej niedzieli w Aleksandrowie mecz piłkarski o wejście do klasy B, między miejscowym Sokołem, a K. P. Zjednoczone, który zakończył się bwycięstwem klubu łódzkiego, został przez Wydział Gier i Dyscypliny, unieważniony spowodu przekroczenia przez sędziego przepisów PZPN-u.

Prawdopodobnie chodzi tu o to, że od 78-ej minuty, Sokół grał w siódemkę a mimo to, sędzia prowadził spotkanie do końca. Mecz powyższy, będzie powtórzony w dniu 2 września na boisku aleksandrowskiem.

Walcower dla Strzelca

za mecz z Lechją tomaszowską

Z zapowiedzianych na niedzielę 2-ch spotkań piłkarskich o wejście do klasy „A" odbędzie się tylko jedno mianowicie TUR—PTC w Łodzi.

Drugi mecz między Strzelcem a Lechją tomaszowską nie dojdzie do skutku, gdyż tomaszowianie zawiadomili Strzelca, że do meczu nie staną.

Wobec powyższego kaliszanie otrzymają walkover.

Jak grają piłkarze palestyńscy

Ciekawe dane o dzisiejszym przeciwniku Union-Touringu

Sportowców w pełnem tego znaczeniu gościmy dziś w naszych murach. Jest to drużyna piłkarzy palestyńskich, która w drodze do Londynu na igrzyska robotnicze odbywa obecnie tournee po kontynencie.

Swe bogate w sukcesy sportowe i propagandowe tournee rozpoczęli piłkarze palestyńscy przed dwoma zgóry miesiącami, głosząc na boiskach Turcji, Jugosławji, Bułgarji, Czechosłowacji i obecnie Polski bardzo wysoki poziom młodego sportu palestyńskiego.

Właśnie na temat tego poziomu — rozmawiamy z kierownikiem ekspedycji p. Steinem, którego już znamy z pierwszej wizyty palestyńczyków w Łodzi (przed trzema laty).

— Jest rzeczą może nie do wiary, jak wielkie postępy zrobił sport w Palestynie, a najlepszy przykład mamy w piłce nożnej.

Ogólny rozwój sportu w Palestynie rozsadza wprost ramy organizacyjne, nabrał żywiołowego rozpędu, a przykładowa piłka nożna idealnie kopjuje najlepsze wzory angielskie.

Porównując poziom, jaki dziś reprezentujemy od tego, który np. przedstawiliśmy przed trzema laty, sami, w swej wielkiej zarozumiałości powiemy, że o trzy klasy poziomu jesteśmy teraz lepsi. W obecnem tournee mamy już 20 spotkań za sobą. Sobotni mecz w Łodzi rozpocznie trzecią dziesiątkę spotkań.

Tournee rozpoczęliśmy w Konstantynopolu, gdzie pierwszy mecz przegraliśmy z mistrzem Turcji Beschiktasch 0:1. Z popularną drużyną turecką Gallata Serai graliśmy bezbramkowo. Z Turcji droga nasza prowadziła do Bułgarji.

Z mistrzem Bułgarji Levskim i wicemistrzowską Slavią przegrywamy po zupełnie równej grze honorowej 0:1 i 0:1. Ale porażki w Bułgarji jak i wynik pierwszego meczu tournee z Beschiktasch bynajmniej ujmy nam nie przynoszą, poziom bowiem, jaki we wszystkich wypadkach nasi przeciwnicy reprezentowali, był bardzo wysoki, o którym Wy tu w Polsce nie macie pojęcia.

W Jugosławji rozegraliśmy trzy spotkania. Z mistrzem Beogradzkim SK, który daje zawsze gross graczy do reprezentacji państwowej, wyszliśmy pokonani 1:2, zaś Suboticę i Nowy Sad opuszczamy zwycięsko 3:2, 2:1.

Teraz następuje Czechosłowacja. Mecz ze Spartą Kosire wygrywamy 3:2, Morawską Ostrawję 2:1, z reprezentacją Komota gramy na remis 1:1, przegrywamy tylko w Ausig 1:2.

Na Słowacji graliśmy 4 mecze. Znany zespół Nitra bijemy 2:1, reprezentację miast Rosenberok i Kierzmerok 7:1, wzgl. 7:2. Z reprezentacją miasta Sv. Martin graliśmy na remis 3:3. W Polsce stoczyliśmy już 5 spotkań.

Z reprezentacją Sambora graliśmy 2:2, Tarnopola 7:1, Stryja 4:1. Tu nastąpiła przerwa, ażeby dać zawodnikom potrzebny odpoczynek. Przerwa ta wyszła nam tylko na dobre.

We Lwowie graliśmy z Pogonią 2:2, a z Cracovią przegrywamy po pięknej i równej grze 2:3. W obu wypadkach, byliśmy żywo oklaskiwani, zdobyliśmy wspaniałe krytyki i zaproszenia na dalsze mecze w drodze powrotnej.

Powyższe wyniki to najlepsza legitymacja dla piłkarzy palestyńsich, którzy zmierza się w dniu dzisiejszym na boisku WKS z Union Touringiem. Początek dzisiejszego meczu o godz. 16.30.

Dalsze niepowodzenia polaków

na mistrzostwach pływackich Europy

Magdeburg, 18 sierpnia.

Dzisiejszy dzień mistrzostw pływackich Europy przyniósł polakom bolesne rozczarowanie. W przedbiegu na 100 mtr. na wznak jedyny startujący w nim polak Karliczek zajął ostatnie miejsce uzyskując katastrofalny czas — 1.18.2.

Karliczek został odrazu wyeliminowany.

W przedbiegu, w którym startował polak, pierwsze miejsce zajął anglik Basord 1.1l.4 przed niemcem Kueppersem 1.12.7, Nagym (Węgry) i Heilingiem (Czechosłowacja).

W pozostałych przedbiegach zwyciężyli anglik Francis w czasie 1.13.4 i niemiec Schwarz 1.12.9. Jedyny rozegrany finał na 100 mtr. na wznak dla pań miał przedbieg niezwykle intersujący.

Młoda niemiecka pływaczka Ahrendt stawiła niespodziewanie niezwykle silny opór pływaczkom holenderskim i uległa dopiero po bardzo zażartej walce, zajmując jednak drugie miejsce. Mistrzynią została Mastenbroeck (Holandja) — 1.20.3 przed Ahredt (Niemcy) 1.20.4 i Overslotte (Holandja) 1.22.2.

W piłce wodnej do finału doszły drużyny Niemiec, Szwecji, Wegier i Belgji, przyczem Węgrzy wykazali już, że wciąż jeszcze są klasą dla siebie. Kwestja zdobycia przez nich mistrzostwa jest już przesądzona.

Mecz z Niemcami wygrały Węgry bez wysiłku w stosunku 4:1 (2:0). Szwecja zremisowała z Belgją 3:3, a w drugiej grupie Czechosłowacja grała na remis 2:2 z Jugosławją.

Schmeling walczy z Neuselem

W przyszłą niedzielę, dnia 26 b. m. odbędzie się w Hamburgu spotkanie bokserskie o tytuł mistrza Niemiec wszystkich wag między ex-mistrzem świata Schmelingiem a doskonałym pięściarzem niemieckim Neuselem.

Janiak wraca do Ameryki

Doskonały sprinter emigracyjnej drużyny amerykańskiej Janiak powraca w najbliższych dniach do Ameryki, tak że pogłoski o jego pozostaniu w Polsce są przedwczesne.

Istnieje możliwość, że Janiak przyjedzie do Polski jesienią.

Kalendarzyk sportowy na niedzielę

W dniu jutrzejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

Piłka nożna. Boisko WKS-u o godz. 12.15 mecz towarzyski: Team Klubów Żyd. zw. „Makkabi" — Hapoel (Palestyna). Boisko WKS-u (stare) o godz. 17-ej mecz o wejście do Ligi: ŁTSG. — Legja (Poznań). Boisko Turu, o godz. 11-ej mecz o wejście do klasy A: PTC. (Pabjanice) — Tur. Pozatem w Łodzi i na prow. mecze tow. i o mistrz.

Lekkoatletyka. Boisko WKS-u o godzinie 9-ej eliminacyjne zawody lekkoatletyczne przed ustaleniem reprezentacji na trójmecz: Łódź — Kraków.

Kolarstwo. W Pabjanicach obok Parku Wolności, o godz. 9-ej rano — start do wyścigu na 50 klm. o mistrzostwo turystów. Pozatem mistrzostwo klubowe ŁTK. na dystansie 100 klm.

Gry sportowe. Na boiskach w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo.

Perypetje mistrzostw drużynowych w tenisie

Łódź, 18 sierpnia.

W drużynowych mistrzostwach tenisowych kluby łódzkie tworzą jedną grupę łącznie z klubami warszawskiemi.

Z czterech klubów łódzkich, które zgłosiły się do tegorocznych mistrzostw trzy zostały wyeliminowane, a pozostał jeszcze jedynie łódzki KLT. Łodzianie pokonali w pierwszych meczach tenisistów Prochu i warszawskiego AZS.

Dzięki tym dwum zwycięstwom zakwalifikował się ŁKLT do finału grupy, do którego z drugiej strony doszedł WLTK.

Rozegranie tego finału natrafia jednak niespodziewanie na dość poważne trudności.

Łodzianie wysłali 8 b. m. pismo do Warszawy proponując rozegranie spotkania finałowego w dniu 15 w Łodzi. Termin też już minął, a mimo to niema jeszcze dotychczas odpowiedzi z Warszawy.

Rozmaitości lokalne

Program lekkoatletycznych zawodów eliminacyjnych, które odbędą się w dniu jutrzejszym na stadjonie WKS-u przewiduje biegi 100, 400, 1500 mtr., 110 pł., 5 klm., sztafety 100x4 i 4x400 mtr., skok wzwyż, wdal i tyczka, rzuty dyskiem, kulą i oszczepem. Do zawodów zostało wyznaczonych 44 zawodników.

Odartus wyjeżdża w dniu dzisiejszym do Warszawy, skąd w poniedziałek udają się łącznie z pozostałymi kolarzami do Berlina.

Kolarze, biorący udział w wyścigu Berlin — Warszawa po przybuciu do Łodzi ulokowani będą w hotelu „Savoy". W nadchodzący piątek uda się do Kalisza komisja ŁOZK w osobach pp. Pfeiffra i Szymańskiego w celu poczynienia tam przygotowań związanych z wyścigiem.

ŁKS Ib wyjeżdża na niedzielę do Sieradza, gdzie rozegra mecz towarzyski z mistrzem grupy — Zd. Wolsko-Sieradzkiej — tamtejszym Strzelcem.

Piłkarze i tenisiści ŁKS-u w Poznaniu

ŁKS wystąpi w dniu jutrzejszym w Poznaniu na meczu ligowym z Wartą w następującym składzie: Frymarkiewicz, Gałecki, Karasiak, Pegza I i Pegza II, Jańczyk, Szaniawski, Herbstreich, Tadeusiewicz, Król i Miller. Z piłkarzami jadą również tenisiści, którzy zmierzą się z tenisistami Warty.

Czy zdobyłeś już P.O.S.?

Minjatury

Coś dla każdego

Odwiedziłem wczoraj starych moich znajomych. Moi starzy znajomi są młodem małżeństwem. Jego nie było. Zato ona była. Zapłakana, zdenerwowana, zrozpaczona.

— Halinko? — pytam zdumiony. — Co się stało?...

— Nie pytaj lepiej...

— Gdzie Henryk?...

— Uciekł z domu...

— Dlaczego?...

— Posłuchaj... — rzekła, ocierając łzy. — To było tak... Wiesz przecie, że po naszym ślubie zajęłam się gospodarstwem... Ze sprzątaniem daję sobie radę, pranie bielizny również mnie nie przeraża, gdyż zajmuje się tem matka, ale gotować nie umiem... Mam w dodatku służącą, która nie lepiej ode mnie zna się na kuchni.... I wyobraź sobie, że na dodatek do zupy wpadł dziś kawałek mydła... Nikt tego nie zauważył... Dopiero Henryk przy obiedzie zwrócił na to uwagę...

— Zjadł mydło?...

— Tak...

— I jak na to zareagował?...

— Normalnie... Pienił się...

***

Panna Cecylja była skromną biuralistką i korespondentką. Wysyłała listy handlowe.

Ale życie jej zamieniło się w cudowną feerję, gdy poznała pewnego wieczoru na balu przystojnego młodzieńca. Zakochała się. On ją również pokochał. A w tydzień potem wyjechał.

— Napisz do mnie zaraz... — prosił na dworcu.

Zaraz po powrocie z dworca panna Cecylja zabrała się do pisania listu. Dotychczas pisała tylko listy handlowe, teraz poraz pierwszy w życiu zabrała się do pisania listu miłosnego. Ale jakoś dała sobie radę. Zakończyła list następującemi słowami:

— ...łączę wyrazy szacunku, zawsze gotowa do usług miłosnych — Cecylja.

***

Sędzia zamyka przewód następującemi słowami:

— Ponieważ oskarżony przyznał się do krwawego pobicia swej żony, przeto możemy już jej nie przesłuchiwać jako świadka...

W tej chwili podnosi się oskarżony i konkluduje:

— Wysoki Sądzie!... Przesłuchiwać jej nie trzeba, gwiżdżę na to, ale Wysoki Sąd powinien ją tu wezwać, żeby jej się tylko przyjrzeć wedle okoliczności łagodzących...

Na ruinach Colosseum

W antycznych ruinach Colosseum w Rzymie, urządzono ławeczki dla spacerowiczów, pragnących odpocząć w cieniu potężnych murów.

Katastrofa posuchy w Amerece

W Stanach Zjednoczonych wskutek niezwykłych upałów, nastąpiła katastrofa posuchy. Oto smutny widok — trupy padłego bydła i zniszczone zasiewy w środkowej Ameryce.

GÓRNICY POLSCY PRZED WYJAZDEM Z FRANCJI.

Jedna z rodzin górników polskich wydalonych z Francji przed dworcem w Laforest w oczekiwaniu na specjalny pociąg, do Lille, skąd udała się bezpośrednio do Polski.

NAPRAWA KOMUNIKACJI PO POWODZI.

Saperzy przy budowie mostu w Bogumiłowicach, gdzie wskutek powodzi przerwana została komunikacja.

Codzienna nowelka „Expressu"

Jego rywal

Rozpoczęło się to w dniu imienin Helenki.

Wiktor postanowił jej kupić prezent. W ostatniej chwili przypomniał sobie, że bardzo często mówiła mu, że pragnęłaby mieć patefon. Kupił więc jej. I oczywiście kilkanaście płyt.

Gdy chłopiec przyniósł prezent do domu, Helenka poczęła skakać z radości.

— Jakiś ty kochany! — zawołała do męża, rzucając mu się na szyję. — Tak dawno już marzyłam o patefonie!

Tego wieczoru oczywiście przegrali wszystkie płyty.

Helenka przedewszystkiem zwróciła uwagę na jakieś tango, które śpiewał tenor operetki Artur Boras. Wiktor nigdy nie słyszał o tym śpiewaku. Żona również nie znała tego nazwiska. Uczęszczali zresztą bardzo rzadko do teatru.

Ów Boras śpiewał o Argentynie, o upojnej miłości, nocnych lokalach i rozmaitych szaleństwach.

Wiktora niewiele to obchodziło. Ale Helena przejęła się do tego stopnia piosenkę, że nastawiła ją kilka razy z rzędu.

Ponieważ były to jej imieniny, Wiktor nie chciał jej czynić żadnych uwag.

Gdy poraz piąty nastawiła płytę i tajemniczy Boras znów począł śpiewać o Argentynie, Helenka wyszeptała z przymkniętemi oczami:

— Jaki on musi być piękny! Nigdy w życiu jeszcze nie słyszałam tak cudownego głosu.

Wiktorowi krew uderzyła do głowy. Więc jednak ona potrafi marzyć o innym mężczyźnie!... Przecież gdyby teraz zjawił się ów Boras, spewnością poszłaby za nim na kraj świata, zapomniałaby o wszystkiem...

A Wiktor tak ją przecież kochał. Tyle w życiu dla niej uczynił...

Nie mogąc dłużej słuchać tanga, wszedł do drugiego pokoju.

Tego wieczoru prawie wcale już nie rozmawiał z żoną. Zdawał sobie sprawę, że ona myśli o innym, więc wolał nie zwracać na nią żadnej uwagi.

Nazajutrz, gdy przyszedł do domu na obiad, znów grał patefon. I oczywiście śpiewał Boras. Wiktor zagryzł wargi i nic nie powiedział.

Gdy jednak trzeciego dnia znów się powtórzyła ta sama historja, stracił panowanie nad sobą.

— Dość już mam tego Borasa! — krzyknął. — Jeśli jeszcze raz w mojej obecności nastawisz tę płytę, to ją połamię na drobne kawałki!

— Jesteś zazdrosny? — roześmiała się Helenka.

— Nie chcę z tobą wogóle rozmawiać! — wrzasnął w odpowiedzi, uderzając pięścią w stół.

Rozpoczęła się kłótnia, która trwała dość długo.

Od tego dnia stosunki pomiędzy małżonkami coraz bardziej się pogarszały.

Helena nie nastawiała już płyty w obecności męża, ale on był przekonany, że bynajmniej nie zapomniała o śpiewaku.

Po paru tygodniach, gdy już powoli stosunki powracały do normalnego stanu, w czasie obiadu znów doszło do incydentu.

Wiktor czytał właśnie gazetę. Jak zwykle, nie zwracał uwagi na dział reklamowy, który natomiast najbardziej interesował Helenkę. I ona to właśnie zauważyła ogłoszenie, zapowiadające przyjazd stołecznej operetki na czele z Arturem Borasem.

— Boras przyjeżdża! — wyrwało jej się z ust.

— Więc cóż, że przyjeżdża? — spytał Wiktor, spoglądając jej bystro w oczy.

— Nic, właściwie mnie to nie obchodzi, — powiedziała, rumieniąc się po uszy.

Odpowiedź ta wystarczyła Wiktorowi całkowicie.

Teraz już wiedział, że grozi mu wielkie niebezpieczeństwo. Helenka spewnością postara się poznać aktora. A aktorzy to są ludzie bez żadnych skrupułów. Taki Boras spewnością nie będzie liczył się z tem, że ona jest mężatką.

Nieszczęsny Wiktor przez całą noc nie mógł zmrużyć oka.

— Jeśli Helenka odemnie odejdzie, — myślał, — nie pozostanie mi nic, prócz samobójstwa. Muszę walczyć o nią. Nie pozwolę jej odejść.

Nazajutrz rano powziął decyzję. Postanowił udać się do Borasa, powiedzieć mu wszystko i błagać go, by pozostawił żonę w spokoju.

Przedewszystkiem musiał ustalić jego adres. Nie było to zbyt trudne. W teatrze podano mu hotel, w którym właśnie tego dnia aktor się zatrzymał.

Około południa Wiktor znalazł się już w tym hotelu.

Przed drzwiami pokoju Borasa zatrzymał się na kilka minut. Musiał jeszcze wszystko dokładnie obmyśleć. Był zdecydowany na wszystko. Jeśli aktor mu nie przysięgnie, że nie będzie się starał zbliżyć do Helenki, gdy do niego przyjdzie, to go zastrzeli, jak psa.

Wreszcie nacisnął klamkę. Wszedł do wnętrza.

Po pokoju przechadzał się jakiś łysy mężczyzna w szlafroku, liczący już spewnością przeszło pięćdziesiątkę. Otyły, o czerwonych obrzmiałych powiekach, czynił wręcz odpychające wrażenie.

— Czy mógłbym się zobaczyć z panem Borasem? — spytał go Wiktor, kłaniając się grzecznie.

— To ja jestem Boras. Czego pan sobie życzy?

Wiktor przez parę chwil spoglądał ze zdziwieniem na aktora. A więc to jest ten amant? Nie, takiego rywala nie powinienem się obawiać!

Nie wiedział, co ma powiedzieć. Dlatego też odwrócił się szybko i wesoło pogwizdując, wybiegł na korytarz.

D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Bracka 17, Telefony, 165-00, 175-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytury krakowskiego oddziału: TARNOW, Pl. Kościuszki 3. NOWY SĄCZ, ul. Lwowska 24. KRYNICA, dom p. Schwarza, ul. Kraszewskiego ZAKOPANE, ul. Krupówki 18, tel. 699, JASŁO, ul. Gołębia 2. GORLICE, Hotel Centralny. RZESZÓW, ul Zamkowa 4. STRYJ, ul. Czarneckiego 11. BORYSŁAW, ul. gen. Zielińskiego 43. PRZEMYŚL, ul. Rejtana 10. KATOWICE, Administracja ul. Piastowska 9, tel. 307-17, Redakcja: Stawowa 3. Tel. 333-08. SOSNOWIEC, ul 3 Maja 28. BĘDZIN, ul Małachowskiego 1 DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja nr 4 GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69. CZĘSTOCHOWA. Al. Panny Marji nr 21. tel 4-48: KALISZ ul. Piłsudskiego 35, tel. 5-60 LUBLIN, ul. Powiatowa 3, tel. 3-48 (Oddział dla wojew. lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej) Ekspozytury lub. oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30, Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n/B. ul 3-go Maja 50. ŁUCK, ul. Sienkiewicza 25. KIELCE, ul. Sienkiewicza 39, tel. 171. SKARŻYSKO, ul. Iłżecka nr. 16, tel. 40. PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3. WŁOCŁAWEK, Kościuszki nr. 5. TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul Polna nr. 11, tel 168. WILNO. Oddział dla województwa wileńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego (Jagiellońska 8, tel. 15-54. Białystok — Pododdział — Warszawska 2

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.